Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadsyłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno przyjętych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 15 groszy

Echo

Rok XI. Nr. 154. Łódź, wtorek 4 czerwca 1935 r.

Bywalec łódzkich i warszawskich kabaretów zastrzelił się po sprzeniewierzeniu 200 tysięcy zł.

Podwójne życie generalnego reprezentanta kossowskich kilimów.

LWÓW 4.6 W lesie w Brzuchowicach znaleziono zwłoki młodego mężczyzny z przestrzeloną skronią. Obok zwłok leżał rewolwer

zawierający 5 naboi.

Z dokumentów osobistych przy denacie znalezionych okazało się, że jest nim 32-letni ...re Ernst, kupiec, urodzony w Mikuliczy..., ostatnio zamieszkały w Łodzi. Oprócz dokumentów znaleziono przy denacie list, ...any we Lwowie, w którym denat stwierdza, że popełnia samobójstwo spowodu na...yć handlowych.

Samobójstwem tem zainteresowały się natychmiast władze policyjne, którym niebawem udało się ustalić, że denat był już poszukiwany

przez policję warszawską i łódzką.

Przedwczoraj nadszedł telegram z policji w Krakowie z prośbą o przytrzymanie Ernsta bawiącego we Lwowie.

Zanim policja mogła go odnaleźć. Ernst który bawił we Lwowie zaledwie dwa dni wyjechał do Brzuchowic i sam sobie wymierzył spraiedliwość.

Ernst prowadził rozległe interesy z hurtownikami łódzkimi i warszawskimi. Przed trzema atoli laty przerzucił się on na kilimy i wszedł w kontakt z wytwórnią kilimów Markusa Schneeberga w Kosowie, która powierzyła mu generalną sprzedaż kilimów na raty na całą Polskę. Niebawem dla wytwórni Schneeberga nastały złote czasy. Dotychczasowa normalna produkcja już nie wystarczała i Schneeberg musiał zaangażować

nowych chałupników,

by nadążyć rosnącym zamówieniom Ernsta.

Zawsze twierdził on w listach, że kilimy sprzedaje poszczególnym pułkom, względnie oficerom na raty, a ratadną należytość posyłają każdorazowo 1-go płatnicy pułkowi. Nikt nie wiedział, że tranzakcje Ernsta z wojskowością są fikcyjne. — Wprawdzie tu i ówdzie sprzedał on kilim jakiemuś wojskowemu, większość towaru jednak sprzedawał za gotówkę i to poniżej cen rynkowych. Ten stan trwał przez pełne 3 lata. W międzyczasie każdego 1-go nadchodziły do Schneeberga do Kosowa pieniądze, zawsze przekazywane jednak przez Ernsta, który twierdził, że ściąga sam pieniądze od płatników, Każdego miesiąca jednak Ernst robił nowe zapotrzebowania na kilimy.

W ostatnich czasach czeki Schneeberga, przesyłane do PKO. nie miały już pokrycia, albowiem nie wpływały tam na jego konto żadne pieniądze, należące się za kilimy, sprzedawane przez Ernsta.

Gdy wreszcie sprawa wydała się Schneebergowi podejrzana zatelegrafował do Łodzi. Ernst odpowiedział, że ze względu na uroczystości pogrzebowe wojskowość zapłaci nieco później. Gdy po pewnym czasie pieniądze nie nadeszły, Schneeberg

sam przyjechał do Łodzi

i wówczas Ernst oświadczył, że właśnie poprzedniego dnia płatnicy przekazali kilka tysięcy złotych na koszta Schneeberga.

Tymczasem okazało się to nieprawdą Równocześnie Ernst zwiał z Łodzi i wyjechał do Lwowa. W międzyczasie Schneeberg na podstawie książek z przerażeniem stwierdził, że zaległości Ernsta wynoszą około 200·000 zł.

Gdy Schneeberg rozmyślał co dalej czynić otrzymał list od Ernsta ze Lwowa, w którym defraudant przyznaje się do malwersacji i

prosi o przebaczenie.

Schneeberg natychmiast odniósł się do policji z prośbą o przytrzymanie oszusta we Lwowie. Ernst jednak uprzedził policję i popełnił samobójstwo.

Jak wykazały dochodzenia, Ernst prowadził podwójne życie. Wobec Schneeberga i innych kupców uchodził za bardzo zdolnego i wybitnego przedstawiciela i zyskał sobie wielkie zaufanie. Tymczasem młodzieniec ten resztę wolnego czasu poświęcał zabawom i hulankom w kabaretach łódzkich i warszawskich, gdzie utopił sprzeniewierzone sumy. Kiedy stwierdził, że znalazł się w sytuacji beznadziejnej popełnił samobójstwo.

Zwłoki denata pozostawiono na miejscu, aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Gorsząca scena w szkole.

Wieśniak pobił nauczycielkę.

Wieluń, 4. 6. — W tych dniach we wsi Widoradz — miało miejsce gorszące zdarzenie. Nauczycielka tamtejszej szkółki p. M. za pewne przewinienie wysłała dziecko do domu

po rodziców.

Ojciec dzieciaka — Józef Urbaniak mieszkaniec Widoradza — widząc płaczące (ze strachu) dziecko i sądząc, że stała mu się krzywda pobiegł do szkoły i w obecności przerażonej dziatwy szkolnej pobił bestjalsko nauczycielkę.

Zawiadomiona policja spisała krewkiemu wieśniakowi protokół kierując sprawę do sądu.

Krwawa uczta poborowych.

Jeden trup, jeden c. ranny.

KATOWICE 4,6 We wsi Strzyżowice, ... Grodźcem, doszło do krwawej bójki ...y poborowymi, zakończonej tragicz... Bracia Marjan i Bolesław Dudkiewiczowie z kol. „Bolno" oraz Józef Przybyłka i ... jego kolegów, będąc w wieku poborowym, otrzymali wezwanie na komisję lekarską.

Postanowili dzień ten odpowiednio u..., to też zarządzili składkę, poczem za... ...szy wódki, wyprawili sobie

sutą libację.

...między pijanymi wynikła w pewnej ... bójka, zamieniona w masakrę. Zaj... zlikwidowała policja, jednak Marjan ...kiewicz został tak ciężko pobity kamie..., że padł

trupem na miejscu.

...a on rozłupaną czaszkę. Bolesław Dud...icz odniósł niemniej ciężkie obrażenia ...stawiony został do szpitala, gdzie wal...ze śmiercią.

Po przybyciu na miejsce policji uczestnicy awantury zbiegli, policja jednak zdołała aresztować głównego sprawcę zajścia, Józefa Przybyłka.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.32 w płaceniu 5.p8. dolar złoty w żądaniu 9.30 w płaceniu 9.25, funt angielski w żądaniu 26,25 w płaceniu 26,00 ... złoty w żądaniu 4.80, w płaceniu ... marka w żądaniu 1,82 w płaceniu ..., za 100 fr. franc· 35,00 w płaceniu ...6 i pół. Bank Polski w godzinach po...ych kupował dolary po 5.25 i 5.24, ...y angielskie 25.70.

—§—

Pocisk rozerwał 5-ro dzieci.

Tragiczna zabawa chłopców.

WILNO, 4. 6. — Donoszą ze Smorgoni o wstrząsającym wypadku, jaki miał miejsce w dniu wczorajszym w pobliskiej wsi Świrydowicze. Grupka chłopców

znalazła w rzeczce

pocisk artyleryjski, pochodzący, jak przypuszczają, z czasów wojny. Dzieci wydobyły pocisk na brzeg, poczem zabrały się do rozbierania go. W czasie rozbierania pocisku

nastąpił wybuch.

Skutki były straszliwe. Jedno dziecko zostało zabite na miejscu, 6 innych ciężko rannych. W liczbie rannych znalazł się również pasterz, oddalony od miejsca wybuchu o 400 metrów· Odgłos eksplozji i jęki zwabiły wieśniaków, którzy przewieźli żyjące jeszcze ofiary wypadku do Smorgoń. Jeden z rannych zmarł w drodze. Trzecia ofiara wypadku zmarła w czasie przewożenia ze Smorgoń do szpitala w Oszmianie. W czasie operacji zmarły jeszcze dwie ofiary wypadku.

—oOo—

FAŁSZYWA RECEPTA MORFINISTKI

Dramat wykolejonej kobiety.

WILNO 4.5 Do apteki p. Jundziłła przy ulicy Mickiewicza zgłosiła się jakaś starsza pani z twarzą zmęczoną życiem i okazawszy receptę podpisaną rzekomo przez znanego w Wilnie lekarza

zażądała morfiny.

Zarówno wygląd zewnętrzny przybyłej, jak i recepta wydały się aptekarzowi podejrzane. Poprosił by zaczekała chwileczkę, zaś sam w międzyczasie skomunikował się telefonicznie z lekarzem, nazwiskiem którego podpisana była recepta.

Przypuszczenia aptekarza okazały się słuszne. Recepta została sfałszowana. Aptekarz niezwłocznie powiadomił komisarjat PP. skąd wydelegowano do apteki posterunkowego.

Sprawczynią fałszerstwa recepty okazała się znana policji Anna Futerfasowa — nałogowa morfinistka.

Anna Futerfasowa przeżyła ciężką tragedję. Pochodzi z inteligentnej i niegdyś zamożnej rodziny. W czasie wojny zaciągnęła się jako ochotniczka do Czerwonego Krzyża i pracowała na froncie. Tam, pracując w strasznych warunkach,

zaczęła używać morfinę.

Po powrocie — jak inni wykolejeńcy, chcąc zaspokoić głód morfiny, zaczęła wszystko sprzedawać z domu, aby nabyć morfiny. Płaciła szalone ceny. Pieniądze topniały. Nieszczęśliwa kobieta porzucona została przez rodzinę. Sprzedała wszystko co posiadała, a gdy zabrakło środków, weszła na tory występku. Poczęła kraść.

Pewnego razu zatrzymano ją na gorącym uczynku kradzieży wartościowego zegara salonowego z mieszkania pewnego adwokata wileńskiego. Jak się następnie okazało, dokonała ona szeregu podobnych kradzieży w celu zdobycia pieniędzy na kupno morfiny. Futerfasową skazano na karę więzienia. Następnie przewieziono ją do zakładu leczniczego dla nałogowców.

Ale gdy znalazła się na wolności, nałóg powrócił. Obecnie zatrzymano ją w aptece ze sfałszowaną receptą.

Po sprowadzeniu do komisarjatu F. doznała silnego ataku nerwowego i zasłabła. Przewieziono ją do miejskiego zakładu leczniczego.

—oOo—

„Lepsza śmierć, niż takie życie".

Kaczmarska i Kurek nie odzyskali przytomności.

ŁÓDŹ, 4. 6. — Wczoraj późnym wieczorem w lasku miejskim na Polesiu znaleziono, o czem już doniosły dzienniki poranne, dwoje młodych ludzi, otrutych kwasem solnym. Desperatów, którymi okazali się 24-letnia Marta Kaczmarska, żona szewca i 22-letni Czesław Kurek, syn dozorcy, zamieszkali w domu przy ul. Piotrkowskiej 60, przewieziono na kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, stan obojga desperatów jest beznadziejny. Kaczmarska i Kurek dotąd

nie odzyskali przytomności

i niema najmniejszej nadziei utrzymania ich przy życiu.

Jak ustalono, Kaczmarską i Kurka do samobójstwa pchnęła miłość. Kochali się oni wzajemnie od dłuższego już czasu, a nie mogąc pobrać się z tej racji, że K. była mężatką, postanowili wspólnie odebrać sobie życie.

W lesie obok desperatów znaleziono dwie szklaneczki, t.zw. „angielki", któremi wypili jedną butelkę kwasu solnego.

Przy samobójcach znaleziono też kartkę, zawierającą krótkie zdanie: „Lepsza śmierć, niż takie życie" Na kartce widniały podpisy Kaczmarskiej i Kurka.

OFICEROWIE PONIEŚLI SERCE WODZA DO KOŚCIOŁA.



1) Urnę z sercem umieszczono w specjalnej lektyce, którą ponieśli oficerowie z dworca do kościoła św. Teresy. 2) Kościół św. Teresy w Ostrej Bramie, w którym złożono chwilowo serce Marszałka Piłsudskiego.

Moda napadów na starców zapanowała na Pomorzu.

Bydgoszcz 4.6. Dwaj nieznani bandyci dokonali napadu na dom Henryka Lehmana w Lipnie pod Bydgoszczą. Wtargnęli oni do sypialni, budząc staruszka ze snu i żądając wydania pieniędzy. Lehman odmówił.

Bandyci ze złości okropnie go obili wyrwanym palem z płotu· Bandyci nie znalazłszy nic wartościowego zbiegli w niewiadomym kierunku.

Podkreślić należy, że Lehman przed niedawnym czasem sprzedał swoją zagrodę, o czem widocznie bandyci się dowiedzieli i przypuszczali, że posiada on w domu większą gotówkę.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Łodzianka wypadła z pociągu
na drodze z Piotrkowa do Kalisza.

SIERADZ 4.6 Znaleziono przy torze kolejowym na linji Sieradz — Kalisz ciężko potłuczoną młodą kobietę, którą przewiezio no do szpitala w Sieradzu, Dłuższy czas była nieprzytomna i ponieważ nie miała żadnych dowodów osobistych przy sobie nie można było ustalić miejsca jej pochodzenia.

Wreszcie oprzytomniała. Nieszczęśliwa zeznała, iż nazywa się Teodora Jakubiak z Łodzi straciwszy zajęcie w Piotrkowie — jechała do Kalisza. W drodze wypadła z pociągu.

—ooo—

My nie jewrei, my subotniki!
Prawda o rzekomem przejściu dwu wsi poleskich na judaizm.

Brześć nad Bugiem 4.6 (od. wł. kor.) Ukazała się niedawno w prasie sensacyjna wiadomość o delegacji chłopów z Pińszczyzny, którzy przybyli do Warszawy z zamiarem przejścia na judaizm. Wiadomość ta nie była ścisła. Poleszukom chodziło raczej o przeprowadzenie na ich osobach operacji rytualnej. Byli to bowiem t. zw.

subotnicy,

jedna z osobliwych sekt religijnych, istniejących na Kresach Rzplitej.

Któż są ci subotnicy?

Sekty subotników, piatidiesiatników itd. istnieją w Pińszczyźnie i na Wołyniu, występując m. in. w powiatach brzeskim, kobryńskim, w okolicach Lidy itp. Stary Testament jest nietylko podstawą wiary sekciarzy, lecz jednocześnie zbiorem praw, normujących ich życie.

Subotnicy, wzorując się na Starym Testamencie, nie jedzą wieprzowiny, nie piją wódki, nie tańczą, żyją gromadami, i świętują sobotę.

W województwie poleskiem subotników jest coś około 1,200.

Przywódcą ich jest niejaki Jan Muraszko.

Subotnicy nie mają księży, lecz kaznodziejów, tzw. przepowiedników. Kaznodzieje prowadzą ten sam tryb życia co reszta sekciarzy, pracują na roli, a poza tem nie wstępują w związki małżeńskie.

Sekciarze nie utożsamiają judaizmu z żydostwem, bardziej uświadomieni chłopi są nawet antysemitami, a wypadki mieszanych małżeństw (2 w powiecie łunienieckim) należą do sporadycznych.

— My ne jewrei— twierdzi poleszuk -- My subotniki.

Subotnicy mają własne świątynie mieszczące się w oddzieln. budynkach, lub poprostu chałupach. W rogu każdej mieszkalnej izby, gdzie zazwyczaj wisi święty obraz i pali się, w tzw. „pokuciu", wiszą kwiaty, wycinanki z papieru, a czasem wersety z Biblji, naklejane na długie

pasemka białego papieru.

—ooo—

60 zabudowań w płomieniach.
Pożar wsi Młódzyń.

WŁOCŁAWEK 4.6 We wsi Młódzyn gm. Żuromin pow. sierpeckiego w zagrodzie gospodarza Józefa Marońskiego wybuchł olbrzymi pożar. Z niezwykłą szybkością żywioł opanował prawie całą wieś.

Stanęło w płomieniach 26 stodół, 26 obór, 5 domów mieszkalnych. Wszystko spłonęło.

Podczas ratowania mienia zostali ciężko poparzeni Jan Oryl i Józef Zimołdak.

Wieś została zamieniona w wielkie pogorzelisko. Straty są bardzo znaczne.

—ooo—

Jesiotr wagi przeszło 200 kilogramów.
Niezły połów rybaków.

WŁOCŁAWEK, 4.6 Rybacy pod Włocławkiem wyłowili z Wisły olbrzymiego jesiotra długości około 2 metrów i wagi ponad 200 kilogramów.

—ooo—

Skok nieznajomej z III piętra.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, dnia 4 czerwca. — Wczoraj w domu przy ul. Głównej 22 wydarzył się tragiczny wypadek, spowodowany przez niedozór rodziców.

2-letni Horst Lipiński, synek jednego z lokatorów, korzystając z nieuwagi rodziców, znalazł jakąś buteleczkę i napił się z niej. W buteleczce znajdował się kreozot. Chłopczyk w chwilę później upadł na podłogę. Zawezwany lekarz pogotówia miejskiego, stwierdziwszy zatrucie, przewiózł chłopczyka w stanie groźnym do szpitala dziecięcego Anny - Marji.

— Dziś po godz. 8 rano w podwórzu domu przy ul. Zachodniej 68 weszła jakaś starsza już kobieta. Dozorca wymienionego domu widział, jak kobieta rozglądała się po podwórzu, a następnie weszła na klatkę schodową. W chwilę później otworzyło się z trzaskiem okno klatki schodowej na trzeciem piętrze, a w niem ukazała się owa nieznajoma. Dozorca krzyknął, usiłując zmusić kobietę do zejścia, ta jednak w tym momencie

rzuciła się z okna.

Desperatka runęła na bruk podwórza, odnosząc złamanie obu nóg i pęknięcie czaszki. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł desperatką w stanie beznadziejnym do szpitala im. Poznańskich. Nazwiska desperatki narazie nie ustalono. Jest to kobieta około 40-letnia — nędznie ubrana.

— Ubiegłej nocy w składzie węglowym Abrahama Wajsberga, przy ulicy 11-go Listopada 105-7 zapaliła się drewniana budka dozorcy.

Zawezwana straż ogniowa pożar zlokalizowała. Budka uległa zupełnemu zniszczeniu.

— Dziś o godzinie 4 rano na posesji przy ulicy Zagajnikowej 26 zapalił się w podwórzu parterowy, drewniany budynek, należący do J. Kazimierskiego. II oddział straży po godzinnej akcji pożar zlokalizował.

Wewnętrzne urządzenie budynku spłonęło. Jak ustalono pożar powstał od pieca.

POCHMURNO...
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 4. 6. — W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 15 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 12 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 743,0 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry południowo-zachodnie z szybkością do 4 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno z przejaśnieniami. Miejscami przelotne deszcze.

Na terenie całego kraju temperatura w granicach od 14 do 19 stopni powyżej zera.

Pobór rocznika 1914-go.
Kto ma się stawić jutro na komisję?

Jutro, w środę dnia 5 bm. przed komisją poborową Nr. 1 winni się stawić poborowi rocznika 1914 na litery G, H, I, J. L, Ł, N zamieszkali na terenie 8 komisarjatu, przed komisją poborową Nr. 2 — poborowi rocznika 1914 na litery H, I, J, K, L, Ł, N z terenu 13 komisarjatu policji, przed komisją poborową na powiat łódzki — poborowi rocznika 1914.

Poborowi winni zabrać ze sobą na komisję dowód osobisty lub zaświadczenie tożsamości z fotografją kartę odroczenia służby wojskowej (o ile poborowy korzysta z odroczenia), świądectwo zawodowe i świadectwo szkolne. Poborowi winni się stawić do poboru w ściśle określonych terminach, punktualnie o godz. 8-ej rano.

ROBOTNICY ZLYNCZOWALI AWANTURNIKA
Tragiczne skutki strzału.

Z KARTUZ donoszą: W majątku Maks w powiecie morskim wielokrotnie karany za różne przestępstwa Józef Koks, przechodząc szosą w towarzystwie nieznanego dotychczas osobnika, zaczepił pracujących w polu robotników.

W trakcie sprzeczki Kos, czując się jakiemś powiedzeniem robotników rzekomo obrażony, oddał między pracujących

dwa strzały rewolwerowe,

z których jeden bardzo poważnie ranił w płuco robotnika Lisikowskiego.

Awanturnik usiłował powtórnie wystrzelić, jednak rewolwer się zaciął. Skorzystali z tego robotnicy, którzy rzucili się na Kosa, rozbroili go i tak dotkliwie pobili, że w kilka godzin później, po przewiezieniu go do szpitala więziennego w Kartuzach,

zmarł.

Towarzysz Kosa, mimo wszczętego za nim pościgu, zdołał zbiec.

Rannego Lisikowskiego przewieziono do szpitala powiatowego w Kartuzach.

Zabity przez robotników Kos był znanym na Pomorzu przestępcą. W ciągu swego 47-letniego żywota spędził kilkanaście lat w więzieniu. Na swem sumieniu miał kilka świętokradztw, napadów rabunkowych i wiele większych włamań, m. in. do banków gdańskich. Na całem wybrzeżu był znany również jako groźny awanturnik — nic też dziwnego, że śmierć jego była taka, jak i całe życie.

ŻYCIE ZGIERZA.

Tydzień P. C. K.

Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża przybrał w Zgierzu spowodu żałoby po zgonie śp. Marszałka J. Piłsudskiego charakter poważny. Nie odbywały się żadne imprezy widowiskowe, ani szumne pochody przy dźwiękach orkiestr. Odbyła się tylko uroczystość wręczenia sztandarów Kołom Szkolnym PCK. w ogrodzie miejscowego gimnazjum Państwowego im. St. Staszica w obecności całego zarządu miejscowego Oddziału. Aktu wręczenia dokonała wice-przewodnicząca Oddziału p. H. Lorentzowa, poczem wygłosił przemówienie prezydent Świercz, zwracając uwagę młodzieży, by godnie nosiła sztandary czerwonokrzyskie, okryte wawrzynami na polu pracy samarytańskiej dla bliźnich. Po skończonej uroczystości poczty chorągwiane w szyku zwartym udały się do swoich siedzib przy szkołach. Sztandary te zostały ufundowane przez Zarząd miejscowego Oddziału PCK.; otrzymało je każde koło młodzieży wszystkich szkół powszechnych. Poza tą uroczystością odbyła się w niedzielę zbiórka uliczna do puszek, która dała przeszło 300 złotych.

EGZAMINY MATURALNE.

W drugiej połowie maja odbyły się egzaminy dojrzałości w Państwowem Gimnazjum im. St. Staszica w Zgierzu, w wyniku których następujący abiturjenci otrzymali świadectwa dojrzałości:

Cezakówna Jadwiga, Falcmanówna Krystyna, Felberówna Erika, Miecznikowska Wanda, Piskorska Alicja, Puffkówna Marja, Szapsiowiczówna Rajzla, Szadkowska Stefanja, Bolmowski Henryk, Francman Artur, Golsztajn Jakób, Grajter Jerzy, Jeżewski Tadeusz, Kazimierski Tadeusz, Kronnenberg Józef, Łyszke Nuchem, Morawski Stefan, Sereczyński Zdzisław, Szydłowski Dawid Twardowski Zdzisław i Wacławski Antoni.

Przewodniczącym Państwowej Komisji Egzaminacyjnej był dyr. Wł. Michna

WYKRYCIE SPRAWCÓW KRADZIEŻY.

W tych dniach policja aresztowała Władysława Szymczaka podejrzanego o kradzież w kiosku księgarni Al. Lacha na Starym Rynku, która miała miejsce w grudniu ub. r. Dokonana rewizja w mieszkaniu Szymczaka przy ul. Polnej nr. 1, dała pozytywne wyniki: znaleziono bowiem rzeczy pochodzące z kradzieży w kiosku. Szymczaka przekazano władzom sądowym, które zastosowały areszt zapobiegawczy.

—o—

ZGUBIONO bilet tramwajowy roczny ucznia Józefa Górskiego zamieszkałego przy ul. Konopnickiej 9. Takowy unieważnia się

ŻYCIE PABJANIC.

Sąsiedzkie porachunki

Pomiędzy sąsiadami Malągami a Studzińskim, mieszkańcami wsi Kudrowice gminy Górka Pabjanicka istniały drobne nieporozumienia, które sczasem pogłębiły się i stały się powodem do obopólnej nienawiści.

Pewnej niedzieli Malągowie urządzili w swojem mieszkaniu ochoczą zabawę, na którą podstępnie zaprosili również żonę swego sąsiada Studzińską. Mąż dowiedziawszy się gdzie jego żona przebywa, niezwłocznie pośpieszył na miejsce zabawy, aby żonę sprowadzić do domu. Na to tylko czekali bracia Malągowie i zgodnie rzucili się znienacka na Studzińskiego. Wywiązała się

wielka bijatyka,

w której poszły w ruch kije, butelki od wódki i pięście. W rezultacie Studziński został srodze pobity, tak że zaszła konieczność sprowadzenia lekarza.

Sąd Grodzki w Pabjanicach skazał obu braci: 25-letniego Władysława i 27 letniego Bolesława Malągów na 8 miesięcy więzienia. Ze względu na złą opinię Malągów, którzy znani są jako awanturnicy wiejscy, Sąd polecił karę wykonać niezwłocznie. Malągowie przeto prosto z sali sądowej odstawieni zostali do więzienia.

ZJEŁCZAŁA CZEKOLADA.

Podczas odbywającego się jarm[illegible] organa kontrolne wykryły, że n[illegible] Wyrębski Czesław, lat 40 stały m[illegible] kaniec Łodzi, sprzedawał zjełczałą [illegible] koladę, która okazała się szkodliw[illegible] zdrowia ludzkiego.

Wyrębski ukarany został grzyw[illegible] wysokości 30 złotych z zamianą [illegible] zie nieściągalności na 5 dni aresz[illegible] raz zwrot kosztów badania laborat[illegible] nego w sumie zł. 41.50.

AFERA KOLEJOWA W PABJANICACH
zatacza coraz szersze kręgi.

W związku z aresztowaniem b[illegible] zawiadowcy stacji kolejowej w Pa[illegible] cach Stefana Westerskiego o czem donosiliśmy, jeszcze przed tym fa[illegible] aresztowany został drogomistrz k[illegible] wy Matys, który początkowo całą za popełnione nadużycia wziął na [illegible] oszczędzając p. Westerskiego.

Obecnie jak nam wiadomo [illegible] czując się złamany moralnie więzi[illegible] obarczył w wysokiem stopniu [illegible] zawiadowcę stacji kolejowej w [illegible] nicach.

Afera kolejowa w Pabjanicach [illegible] ra z każdym dniem posmaku wrę[illegible] sacyjnego.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Prezydent Rzplitej odbywa codzi[illegible] nie konferencje z premjerem Sławkiem, [illegible] skarbu Zawadzkim, rolnictwa Poniatow[illegible] i przemysłu Floyar - Rajchmanem, ce[illegible] przygotowania planu przełamania kryz[illegible] przez wszczęcie wielkiej akcji gospodar[illegible] rozbudowy.

(—) Na pograniczu Abisynji i Er[illegible] doszło znowu do krwawych walk.

(—) Anglja i Włochy rozpoczęły o[illegible] bne rokowania z Niemcami. W związ[illegible] tem specjalny wysłannik kanclerza Hi[illegible] von Ribbentrop, przybył do Londynu i [illegible] był dłuższą konferencję z min. spraw z[illegible] Simonem.

(—) W Beludżystanie naliczono do[illegible] czas 40 000 zabitych i 5000 rannych.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skaz[illegible] zniewolenie Walerji Jończyk (Pabjanice [illegible] bryczna 14) następujących pabjani[illegible] 23-letniego Wiktora Eppela na 2 lata [illegible] letniego Feliksa Izaszka na 2 i pół ro[illegible] 28-letniego Rudolfa Debicha na 1 rok [illegible] zienia.

(—) W Tczewie aresztowano he[illegible] szajki przemytników futer do Polski [illegible] nina Abrama Kantorowicza, podającego [illegible] za Najmana, który, mieszkając stale w G[illegible] sku, wespół z Kałmanem Rapuchem (U[illegible] Al. Kościuszki 26) uprawiał przemyt [illegible] wielką skalę. Do szajki należą też M. T[illegible] i K. Fingerhut, którzy zbiegli do Gda[illegible]

(—) W sali Domu Ludowego, Przejazd [illegible] w Łodzi odbyło się Walne Zgromadzenie [illegible] ców domowych Związku Chrześć., Związ[illegible] sowego i Związku „Praca". Zebranie za[illegible] przewodniczył wiceprezes Związku Chr[illegible] Władysław Lisowski, asystowali prezes [illegible] ku Klasowego Brzeziński i prezes Związku [illegible] ca" Augustyniak, protokółował kierownik [illegible] Chrześć. R. Świątkowski.

Na zebraniu złożono sprawozdanie [illegible] terwencji u ministra pracy i opieki spo[illegible]

RYBACY w SWOIM ŻYWIOLE.

POŁOWY SZPROTÓW

podobne są do loterji.

Była godz· 6 rano gdy stanęliśmy na długiej przystani mola rybackiego, wzdłuż szeregu szykujących się do wyjazdu kutrów.

Odczepienie lin od słupka nabrzeża, zapuszczenie motoru i w drogę. Jeszcze krótki manewr, parę skrętów w ruchliwym basenie rybackim, i wychodzimy do szerokiego kanału angielskiego, przy którym znajduje się bunkrowa stacja „Polminu".

Przy brzegu koło obszernych zabudowań czeka już na nas mechanik-bunkrarz i jednocześnie w chwili dobijania kutra, podtaczają nam

beczkę z ropa.

Jeden z rybaków, przerzuca przez burtę grubą wężownicę, przy której pomocy napełniamy zapasową beczkę ropa poczem dajemy miejsce następnej kolejce kutrów·

Zawarczał motor i kuter kołysząc się lekko mija avantport kierując się w głąb zatoki, w stronę półwyspu Helskiego.

Pomału niebo zaczynało nabierać szarego koloru, horyzont przeciera sie — mamy jeszcze z godzinę jazdy, do miejsca zarzucenia sieci. Zamieniam parę słów z motorniczym, kierującym statkiem i schodzę do kajuty wraz z innymi rybakami.

Na stole pojawiają się skromne zapasy przygotowane przez rybaczki. Dwie połówki chleba, szmalec w garnuszkach i smażone ryby. Czarna kawa bez cukru dopełnia nasz poranny posiłek.

Rybacy zaczynają rozmawiać o połowach. Żmudna i ciężka jest ich praca. Nieraz kilkudniowe wyjazdy w morze nie zwracają nawet

kosztów zużytego paliwa·

Pomimo wydatnej pomocy Morskiego Urzędu Rybackiego i zorganizowanej przez niego „Samopomocy", bieda jest częstym gościem w rybackiej chacie.

Nikt bowiem tak jak rybacy nie jest zależny od pogody: wiatrów i innych stanów atmosfery, które przeszkadzaja, a rzadko kiedy pomagają im w pracy. Jeśli dodamy do tego niedostateczne wyposażenie w sprzęt rybacki, oraz niewystarczająca ilość i siłę kutrów motorowych, co nie pozwala na dalsze wyjazdy, to będziemy mieli zupełny obraz położenia naszych rybaków.

Same połowy podobne są do loterji, bo nigdy niewiadomo, czy i kiedy sie udadzą. Wędrówki szprotów nie sa jeszcze dokładnie zbadane, co łącznie z innemi przyczynami stwarza trudności przy połowach na wodach Batłyku.

Z Północy, od wybrzeży Szwecji, pojawiają się szproty w Zatoce Gdańskiej w listopadzie i mniej więcej do maja przenoszą się z miejsca na miejsce, wędrując z prądem, wytwarzanym przez wiatry.

O zbieraniu się ławic szprotowych decydują wpływy t. zw. prądów dolnych, przyczem skupiają się one tam, gdzie konfiguracja dna

załamuje się dość gwałtownie·

Ze względu na termiczne warunki naszego morza, szproty trzymają sie początkowo miejsc płytszych a potem uchodzą na głębsze. Warunki miejscowe może najlepiej znają rybacy helscy.

Ale oto zbliżamy się do miejsca zarzucenia sieci. Z bocznej luki rybacy wyciągają włók —gęstą sieć tworzącą matnie —z całym garniturem pływaków z jednej i ciężarków ołowianych z drugiej strony.

Zwoje grubych lin przytrzymują sieci i deski oporowe nadając im właściwe położenie w wodzie. Nie bagatela to utrzymywać odpowiednio sieci i dobrze je używać. Rybak potrafi to jednak zrobić, bo zna doskonale swój fach.

Pomału na wybranem miejscu znikają sieci rzucone w morze. Trawłujemy lub mówiąc inaczej, holujemy rozstawiony włók· Po dobrej godzinie uruchamiamy windy, służące do wyciągania sieci. Upływa jeszcze kilkanaście minut, aż oto i one ukazują się na wysokości kadłuba statku.

Po ciężarze wyciąganego włóku i drobnych zda sie zaburzeniach fal, rybak w okamgnieniu orjentuje się o wyniku połowu.

Pierwsze trzy zanurzenia sieci nie dały prawie nic. Trochę szprotów, parę śledzików, parę zajęcy morskich (mała kolorowa rybka bez wartości handlowej) oto wszystko.

Mijają nas inne kutry, załoga nasza, podaje wymowne znaki —niema nic.

Aż raptem dochodzi mnie krzyk stojącego na rufie rybaka..· „seling—seling" Okazuje się, że w niedalekiej odległości nurkowała foka. Rybacy nie lubią tego szkodnika, który w straszliwy sposób

niszczy ryby.

Mimo tego, ten „mierści pies" cieszy się ich uznaniem dla swej bystrości i przezorności. Nie próbują go nawet zabijać, jako że jego „bardzo canżko zabijic, bo ten je taci tłusty, że blos w łeb trza go trafić".

Czas upływa, robi się coraz ciemniej jesteśmy 4 klm. na północ od Helu.

Miny moich towarzyszów są złe · ponure. Mruczą i gadają coś między soba. Nie mogę jednak nic prawie z tego uchwycić.

Jeszcze jeden hol, a jak się nie uda to wracamy spowrotem. Ociekający woda stary szyper, próbuje uśmiechnąć się do mnie i rozpogodzić również

zatroskaną moją minę.

Trawlujemy, piętnaście, dwadzieścia, na ten raz już krócej. Po pół godzinie pada komenda „hol-daj". Skrzypią wywarte windy pod naprężonemi stalówkami, niedaleko huśta się w powietrzu kilka mew, które podlatują coraz bliżej. Woda zaczyna burzyć się mydlaną piana. Oho! Trafiliśmy.

Co tu dużo gadać, tym razem udało się i to porządnie. Wyciągniecie windą pełnej sieci na pokład kutra okazało się niemożliwe· Trzeba więc było zabrać się do roboty, i ciągnąć jak się tylko dało, aby bliżej,

aby ostrożnie.

Rybacy znają wypadki, że dobrze udany połów skończył się nieraz rozdarciem sieci, stratą ryb, a nieraz i rybaka który wyleciał za burtę.

Po chwili sieć już była nasza, zaczęło się żmudne, lecz radosne wyczerpywanie ryb ręcznemi siatkami. Luka była pełna (80 centnarów)·

A kiedy inne kutry znowu zaczęły nas mijać, stary rybak, złożywszy dłonie w trąbkę, dzielił się z nimi pomyślną wiadomością „Dobrze, dobrze, full, ganc full".

B.

Piorun rozebrał chłopca

i zabił 47 owiec.

Podczas burzy szalejacej w okolicy Amiens zdarzył się rzadki wypadek. Kilkunastoletni pasterz z Fontaine sur Somme schronił się przed ulewą pod drzewo wraz ze stadem owiec. W drzewo to uderzył piorun, który

zabił 47 owiec,

a pasterza rozebrał do naga, nie czyniac mu przytem żadnej krzywdy.

W Amiens piorun uderzył w fabrykę Rene Dawas, paląc transformatory i kilkanaście motorów elektrycznych. 100 robotników pozostało chwilowo bez pracy.

W Bethune woda zalała kilkanaście piwnic w okolicy dworca·

W wielu innych miejscowościach burza wyrządziła znaczne szkody.

—oOo—

POGOŃ ZA SZCZĘŚCIEM

POWIEŚĆ

FRYDERYK KAMPE

29

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Józef hrabia Borski dowiedział się od swego wspólnika, Blomforsa, w stolicy Finlandji, że firma zbankrutowała. Borski nie chciał, jako b. oficer, do tego dopuścić, ale nie miał gotówki na wykupienie weksli zaprotestowanych. Nie chciał jednak wtajemniczyć w swe położenie narzeczonej Wandy.

Udał się do biura prezesa koncernu naftowego, Jozue Manfielda, by prosić go o poradę. Tu spotkał dyrektora Lundquista, który mu zaproponował odgrywanie roli Manfielda, który zmarł przed dwoma laty, o czem jednak nikt nie wiedział.

Borski zgodził się i zaczął odgrywać rolę potentata naftowego. Sekretarzem został Finlandczyk, Likanen.

Lundquist urządził koło Nowego Jorku zabawę z okazji poświęcenia nowego pałacu Manfielda.

* * *

Anzelm Lundquist długo kołował i prawie wyczerpał bogaty zapas wybiegów dyplomatycznych zanim ten ważny moment doszedł do skutku: jeszcze nie ostygł z podniecenia i trzymał się na uboczu.

Manfield miał minę lekko znudzoną· Wypowiedział kilka zdawkowych grzeczności, jakie się mówi zazwyczaj kobiecie, poznanej przed chwilą, i Zelma przyjęła je z łaskawością królowej, przyzwyczajonej do odbierania hołdów.

Lundquist ulotnił się dyskretnie z palarni tureckiej i poszedł pokazać się w innych salonach, podobnie jak ten przeładowanych okropną, krzyczącą tandetą.

Miał prawo z zadowoleniem zatrzeć dłonie: początek był zrobiony i nie ulegało wątpliwości, że zaprojektowany związek Lundquist-Manfield wszedł na właściwą drogę.

Manfield rozpaczliwie szukał tematu i zastanawiał się, co powiedzieć wymuskanej lalce, której sposób myślenia i sfera zainteresowań były mu zupełnie obce, a którą prawdopodobnie zajmują tylko takie rzeczy jak golf, Paryż i mody.

Druga de Noiret, tylko znacznie bogatsza.

Zelma przerwała milczenie:

—Bardzo się cieszę, mister Manfield że nareszcie poznałam pana. Ojciec mi tyle opowiadał o panu, że byłam ogromnie ciekawa tego spotkania. Nareszcie będę mogła porozmawiać z panem.

O czem?— pomyślał Manfield z rosnącem zakłopotaniem·

Zelma przekonała się, że wpobliżu niema nikogo, zapaliła papierosa i spojrzała badawczo na prezesa koncernu:

— Stwierdzam, że pan wygląda doskonale, mister Manfield. Jak na początek rozmowy, uwaga dziwna, prawda? Ale niech się pan nie dziwi, mister Manfield, wszystko co mówię, traktuje całkiem trzeźwo, bez cienia jakiegokolwiek romantyzmu. Wogóle muszę pana uprzedzić, że pomimo pozorów zaliczam się do istot najbardziej prozaicznych.

— Wcale się nie dziwię!— odpowiedział lekko zaniepokojony Manfield.

Wyczuwał jakiś podstęp, przytem drażniła go nieświadomość, do czego zdąża ta pretensjonalna lalka, która bez wahania zaliczył do jednej kategorji wraz z madame de Noiret.

Zelma dobrze wiedziała czego chce.

— Więc widzi pan. Przedewszystkiem na kilka chwil odrzucę konwenanse towarzyskie i powiem, że wygląda pan doskonale, Manfield. Robi pan wrażenie prawdziwego mężczyzny, oprócz tego wiem ze słyszenia, że nie reprezentuje pan jak manekin największego w Ameryce koncernu, lecz jest w rzeczywistości jego prezesem·

— No, tak, szanowna pani... Oczywiście!..

Manfield był zupełnie zbity z tropu.

Nie mógł się zorjentować, czy poufały, nonszalancki sposób prowadzenia rozmowy był jej przyzwyczajeniem, czy też uważała go za niezwykle dowcipny i oryginalny.

— A więc niech i pan mnie nie tytułuje, kochany panie, nie bądźmy zanadto ceremonjalni! Przynajmniej dopóki jesteśmy sami.·.

Z wielkiego salonu doleciały dźwięki orkiestry. Z chóru instrumentów ze specjalną wyrazistością wydzielał się saksofon, śpiewający płaczliwym, niekiedy zawodzącym głosem smutną melodję tanga.

Zelma nagle spoważniała.

— Pan nie ma nic wspólnego z Jozue Manfieldem. Nie mam pojęcia, kim pan jest w rzeczywistości, wiem jedno — pan nie jest Jozue Manfield!

— Tak— powiedział przeciągle Manfield— odkrycie szanownej pani jest i nowe dla mnie, i bardzo ciekawe. Więc nie jestem Manfieldem, powiada pani?. A kim? Może pani chce przejrzeć moje dokumenty? Chociaż sądzę, że będzie o wiele prościej zażądać, aby mnie zaaresztowano jako oszusta.

— Słusznie, pan jest oszust— stwierdziła Zelma rzeczowo— pan nie mógłby nigdy być prawdziwym Manfieldem. Wiem znacznie więcej, niż ojciec przypuszcza. O, tak, mój panie!... Ojciec jest pewny, że mam głowę nabitą samemi rozrywkami i sportem, a inne sprawy mało mnie obchodzą!

—Pani ma zupełną rację, panno Zelmo· Niema co ukrywać, jestem oszust! Zwyczajny, ordynarny oszust!..

Ostro spojrzała mu w oczy.

— Dobrze. Ale ojciec bierze udział w tem oszustwie. Ojciec jest człowiekiem interesu, musi mieć poważne powody, jeśli jest pańskim wspólnikiem.

— Przypuszczam..·

— Jak tylko powróciłam z podróży, oświadczył mi, że związek między mna a panem byłby bardzo mile widziany.. Nie powiedział mi tego wprost, dał do zrozumienia, ale za dobrze znam ojca i wiem, co się kryje za jego słowami... Rozważyłam wszystko i doszłam do przekonania, że najlepszem wyjściem z tej całej historji będzie, jeśli pan się ożeni ze mną· Ja się zgadzam.

Manfield odchylił się na oparcie fotelu: tak go jeszcze nikt nie zaskoczył. To przynajmniej otwarcie; trochę brutalnie, ale uczciwie, na modłę szantażysty Oettingera.

Dotąd ludzie się zwracali do niego wprost, jeśli tego wymagały suche sprawy, w innych wypadkach przychodzili z uplanowanem kłamstwem.

— Żebyśmy się dobrze zrozumieli — rodięła Zelma— dodam, że nasz związek będzie fikcyjny. To znaczy, że wzajemnie nie będziemy korzystali z praw małżeńskich: ja będę żyła swojem życiem, pan swojem. Wkrótce po ślubie wyjadę i nie zobaczymy się cały rok. Tego rodzaju fikcja odpowiada panu, prawda?

Manfield był zmieszany i jednocześnie zdenerwowany:

— Czy pani mówi to poważnie? — zawołał ze zdumieniem. —Pani oświadcza mi się wprost! Pani postanawia o małżeństwie, które będzie największą potwornością, jaką można sobie wyobrazić!.·. Nawet dla oszusta, nawet dla jego wspólniczki.

Zelma lekko się uśmiechnęła:

— Nie będę się spierała, bo właściwie pan ma słuszność, przypominając mi, że złodziej wcale nie jest lepszy od tego, który go ukrywa świadomie. Nic nie szkodzi. Zresztą strona etyczna nie interesuje mnie. W ciągu najbliższych paru tygodni będziemy udawali zakochanych— naturalnie, z łaskawego pozwolenia pana, mister Manfield— ojciec będzie miał święty spokój, koncern będzie się rozwijał i kwitł... Uważa pan te argumenty za niedostatecznie przekonywające?

—Wobec takiego postawienia sprawy, panno Zelmo, nie pozostaje mi nic innego, jak przyjąć wszystkie warunki bez zastrzeżeń· Dobro koncernu przedewszystkiem!...

Wstali. Konferencja skończyła się.

Wrócili do gości: gromada wyfraczonych panów otoczyła córkę Anzelma Lundquista, a mister Donnawan z Milwaukee złapał Manfielda, pociągnął go w zaciszny kąt i rozpoczął poważną dysputę na temat rynków zbytu dla wyrobów stalowych.

W nocy Betty została telefonicznie wezwana do starego pałacu w stylu kolonjalnym.

Zastała szefa w ogromnym gabinecie, nieprzytulnym i ponurym jak cały dom· Siedział przy biurku za lampa, przykrytą ciemnym abażurem, w które go cieniu nie można było dostrzec wyrazu twarzy.

Manfield wskazał krzesło po przeciwnej stronie biurka i odsunął od siebie lampę.

Betty usiadła, położyła przed soba blok stenograficzny i czekała, lecz prezes nie kwapił się z dyktowaniem.

Czemś się gryzie— myślała, trzymamając w pogotowiu ołówek — naturalnie, ma jakieś zmartwienie! W takim razie poco mnie tu ściąga w nocy?.. Jej oczy przyzwyczaiły się do półmroku i dokładnie rozróżniały rysy twarzy prezesa:— Jakiż on jest przygnębiony, bezradny — zupełnie jak Leecanen!

Z ciemności odezwał się głos Manfielda:

— Sprowadziłem panią w nocy tu na wyspę, ale dotąd nie wiem, gdzie pani mieszka. Daleko stąd?

Miss Tompson wybrała ze swego repertuaru najbardziej czarujący uśmiech i uśmiechnęła się— zupełnie jak Greta Garbo·

To musiało poskutkować niezawodnie.

— W Bronx, panie prezesie, 470-ta ulica.

Uprzejmy głos ciągnął:

— Może pani jest głodna? Pani dawno jadła kolację, więc teraz można lekko przekąsić.

Betty zgodziła się. Wcale nie odczuwała głodu, ale lekki posiłek w towarzystwie samego prezesa był wydarzeniem nie do pogardzenia.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Realizując plan zaopatrzenia Wisły w trwałe nadbrzeża na całej długości w granicach miasta, podjęto roboty ziemne na odcinku pomędzy ul. Zakątną na Starem Mieście, a ul. Kamedułów na Żoliborzu. Po przeprowadzeniu tych robót cały lewy brzeg Wisły od mostu Poniatowskiego do Bielan zostanie uregulowany i wyposażony w bulwary na wzór wybrzeża Kościuszkowskiego. Na odcinku pomiędzy mostem Kierbedzia a ul. Zakątną, sąsiadującym bezpośrednio z Zamkiem Królewskim, roboty regulacyjne rozpoczną się w nadchodzącym tygodniu i prowadzone będą łącznie z pracami, mającemi na celu właściwe ukształtowanie terenów, okalających Zamek. Cała ta część wybrzeża, zwanego Gdańskiem, zostanie rozszerzona. Wybrzeże to, po przeprowadzeniu regulacji, uzyska bezpośredni dostęp do mostu Kierbedzia i Nowego Zjazdu przez usypanie nowego dojazdu. Połączenie wybrzeża Kościuszkowskiego z wybrzeżem Gdańskiem prostym wiaduktem przysporzy około 2,5 km. nowego bulwaru i połączy południe i centrum Warszawy z północną jej częścią: Żoliborzem i Marymontem.

* * *

Stołeczny ogród zoologiczny sprowadził piękny okaz samca pawia do znajdującej się już tam samicy. Ogród zamierza założyć hodowlę tych pięknych i rzadkich ptaków.

* * *

Podczas lustracji na terenie XIII komisarjatu starostwo śródmiejskie stwierdziło, że w szeregu herbaciarniach czynne są nielegalne bilardy. Do czasu uporządkowania herbaciarni zamknięto powyższe lokale.

* * *

W najbliższych dniach zarząd miasta przystąpi do budowy nowych gmachów dla szkół powszechnych na Marymoncie, Brudnie, w śródmieściu oraz na Nalewkach.

* * *

Mieszkańcy Żoliborza zabiegają u władz miejskich o urządzenie plaży. Pomimo, że Żoliborz leży nad Wisłą, dzielnica ta, licząca 50 tys. mieszkańców, jest dotychczas pozbawiona plaży.

Miljon złotych w kieszonce od kamizelki.

Niema takiej waluty na świecie, któraby po przerachowaniu na polskie złote mogła się pomieścić jako miljon w małej kieszonce od kamizelki. A jednak los nabyty w kolekturze J. Wolanow, Łódź Piotrkowska Nr. 11 i 72, i schowany właśnie w małej kieszonce od kamizelki łatwo zamienić się może w miljon złotych.

KRATECZKI.

Brudna szklanka

Czyli rozbita głowa.

Zastanawiamy się ostatnio w Polsce nad dwoma zagadnieniami: doprowadzeniem dróg do jakiego takiego stanu i nad sprawą motoryzacji.

Obydwa zagadnienia są bardzo łatwe do rozwiązania, zwłaszcza sprawa motoryzacji kraju. Wystarczy przecież aby rząd podarował każdemu obywatelowi jeden samochód i już poprawi się znakomity stan motoryzacji. Gorzej przedstawia się sprawa dróg, związana z motoryzacją bardzo ściśle, gdyż jeśli nawet rząd podaruje każdemu nowiuteńki samochód, to już po kilku miesiącach jazdy po polskich drogach z samochodu zostanie małowartościowy szmelc. Dlatego właśnie głównem zadaniem są drogi.

Drogi komunikacyjne są niezwykle ważne dla kraju, tak jak drogi moczowe dla człowieka, z tych więc względów postanowiłem wreszcie ująć inicjatywę w swoje ręce w głębokiem przekonaniu że całe zdrowo myślące społeczeństwo poprze mnie w moich projektach i zamierzeniach.

Proszę państwa. Ilu mamy bezrobotnych w Polsce? Przypuśćmy, że tylko 50.000. Tym bezrobotnym daje się mniej lub więcej pożyteczne zapomogi, z których, prócz otrzymujących zapomogi i ich rodzin nikt żadnego pożytku niema. Wprawdzie na cyfrę 50.000 bezrobotnych składają się zarówno pracownicy fizyczni jak i umysłowi, ale ponieważ wiadomo z przykazań, że żadna praca nie hańbi, więc nic łatwiejszego, jak rozdzielić 50.000 ludzi na 10 partyj po 5.000 każdą partję wysłać na jedną szosę, dać im do rozbijania kamienie, czy do walcowania asfalt i w ciągu krótkiego czasu mielibyśmy dwojaki pożytek: nie byłoby bezrobotnych a byłyby szosy.

Chodziłoby teraz tylko o ustalenie, jakie szosy właściwie mamy posiadać. Próby z asfaltem nie powiodły się. Tam, gdzie na próbę ułożono asfalt, w krótkim czasie porobiły się znowu dziury. Kocie łby już są nie modne (zagranicą przynajmniej), solidny materiał, jak granit jest drogi, pozostaje więc zużytkowanie materjału, który nic nie kosztuje, a który posiadamy w olbrzymich ilościach, a mianowicie wybrukujmy nasze szosy... dobremi chęciami.

Możnaby również wykorzystać nagromadzone w kraju w wielkich ilościach protesty wekslowe. Kto wie, może papier wekslowy okaże się dobrym materjałem dla budowy dróg? Możnaby dzięki temu robić dla poszczególnych dróg odpowiednie nazwy. I tak mogłaby powstać np. „Szosa Protestowa", lub „Droga dobrych nadziei", albo też „Szosa św. Biurokracego".

Dobrze byłoby również, aby wydano rozporządzenie, mocą którego każda zła i nieposłuszna żona byłaby obowiązana przez trzy dni w tygodniu pracować na szosie przy tłuczeniu kamieni. Dzięki takiemu rozporządzeniu żony nauczyłyby się wielu cennych rzeczy, jak: 1) poszanowania mężowskiego pieniądza, 2) poszanowania pracy, 3) pogardy dla fatałaszków, które przy bliższem zetknięciu z prawdziwą pracą, zamieniłyby się w stosik strzępków.

No, byłaby korzyść dla kraju z takich bezpłatnych rąk do pracy. Wprawdzie z tej pracy niewielki byłby efektywny pożytek, ale zawsze lepszy taki, niżby żony miały siedzieć mężom na karku przez całych siedem dni tygodnia.

SZKLANKA.

Ignacy Szafranek z ulicy Bazarnej prócz nerwów posiada również służącą w sobie Wandy Miszakówny. Miszakówna skolei posiada inne zmartwienia również, nietylko swego chlebodawcę i dlatego często, tak przynajmniej twierdzi pan Ignac, zaniedbuje się w swoich obowiązkach.

Szafranek wrócił przed wieczorem do domu mocno spragniony, ledwo więc otworzył drzwi mieszkania, krzyknął gromkim głosem:

— Wandzu, herbatttyyyy!

Wandzia, jako posłuszne dziewczę, szybko herbatkę przyniosła i tu właśnie zaczyna się istotna tragedja. Mianowicie Szafranek stwierdził, że szklanka, w której podano mu herbatę, jest brudna. Zdenerwowało go to wściekle, rozbił więc szklankę wraz z herbatą na głowie Wandzi, a ponieważ uważał to za zbyt nikłą karę, pobił ją jeszcze pięściami.

Sąd Grodzki skazał Ignacego Szafranka na 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

Przodownik zastrzelił policjanta

PODCZAS NOCNEJ OBŁAWY.

Z LIPNA donoszą: Niezwykle tragiczny wypadek miał miejsce we wsi Wielgie w powiecie lipnowskim (Kujawy wschodnie.)

Komendant posterunku, przodownik Jarczyński udał się wraz z posterunkowym Szymkowskim na nocną obławę. Z niewyjaśnionych dotąd powodów, strzał oddany w ciemności przez przodownika Jarczyńskiego, ugodził tak nieszczęśliwie policjanta Szymkowskiego że ten po pewnym czasie, mimo niezwłocznej opieki lekarskiej wyzionął ducha.

—oOo—

Płocha żona inżyniera

„Ten trzeci" -- leży poturbowany

Ze Stanisławowa donoszą:

Miasto nasze ma teraz nową sensację o której mówi się głośno w t. zw. sferach towarzyskich.

Przed kilkoma laty przyjechał do naszego miasta pewien inżynier, który zakochał się w stanisławowiance Stefanji X. — Młodzi pokochali się do szaleństwa i po kilku tygodniach odbył się ślub, który ze względu na swój przepych, wywołał w swoim czasie

cały szereg komentarzy.

Przed rokiem inżynier stracił w Stanisławowie posadę, ale że miał licznych przyjaciół, dzięki ich wpływom, otrzymał nową posadę poza Stanisławowem Zostawił więc młodą żonkę i każdego tygodnia przyjeżdżał do niej na sobotę i niedzielę. Młoda i pełna temperamentu kobieta, początkowo tęskniła za mężem lecz wkrótce znalazła sobie pocieszyciela w osobie przystojnego i młodego F. Z.

Stosunek ten trwał

kilka miesięcy,

aż zdradzony małżonek, poinformowany anonimem, przyjechał niespodzianie do Stanisławowa, gdzie zastał gruchającą parę in flagranti. Między panami doszło do rękoczynów, przyczem kochanek został tak silnie pobity, że od kilku dni leży w łóżku. Inżynier, wyjechawszy ze Stanisławowa, wszczął przez swego adwokata kroki rozwodowe.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 4 czerwca wieczorem:

RASZYN.

15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Koncert z Krakowa
16.30 Listy od dzieci młodszych — omówi W. Tatarkiewicz - Małkowska
16.45 Recital śpiewaczy z Katowic
17.00 Skrzynka P. K. O.
17.15 Orkiestra straży więziennej pod dyr. L. Spitzera
17.50 „Szachy dawniej a dziś" (pogadanka) — wygł. J. Jagielski
18.00 Koncert na 4 fortepiany z płyt
18.15 Fragment teatralny
18.30 Koncert reklamowy
18.45 Muzyka z płyt
19.07 Program na dzień następny
19.15 Wiadomości rolnicze — wygł. J. Płatek
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.29 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Beethoven: Sonata As-dur op. 26 (z marszem żałobnym) w wykonaniu St. Staniewicza (fortepian)
19.50 „Dzieci ulicy" (felieton) — wygłosi red. K. Muszałówna
20.00 Muzyka z płyt
20.12 Transmisja z Lipska. „W 125 rocznicę urodzin Roberta Schumanna", koncert, złożony z utworów R. Schumanna, w wykonaniu orkiestry filharmonji drezdeńskiej i chórów rozgłośni pod dyr. T. Blumera
21.00 Dziennik wieczorny
21.10 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.15 Koncert kameralny
21.45 Koncert w wykonaniu orkiestry P.R.
22.30 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.
22.45—23.30 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Płyty
16.30 Listy od dzieci — omówi red. B. Stefański
18.00 Płyty
18.45 Arje i pieśni w wykonaniu J. Schmidta z płyt
19.15 Płyty

ŚRODA, dnia 5 czerwca.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Muzyka z płyt
7.45 Program na dzień bieżący
7.50 Wskazówki praktyczne

8.00 Audycja dla szkół
8.05 Audycja dla poborowych
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Sekstet St. Rachonia
12.50 Chwilka dla kobiet
12.55 Dziennik południowy
13.05 Muzyka z płyt
13.55 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Muzyka z płyt
16.00 „Wizyta w ogrodzie Jordanowskim"
16.30 „Ostatnie posiedzenie klubowe" — wygł. Z. Miszewska
16.45 Chór harcerzy
17.00 „Zdobycze współczesnej zoologji" — wygł. prof. W. Roszkowski
17.15 Muzyka współczesna dla niedowiarków
17.30 „Historja sztuki w opracowaniu polskich uczonych" — wygł. J. Puciata Pawłowska
18.00 Duety na dwa soprany
18.15 Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy „Dziady"
18.30 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka symfoniczna z płyt
19.07 Program na dzień następny
19.15 „Oznaki poprawy w naszych spółdzielniach rolniczych" — wygł. T. Zakrzewski
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.29 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Recital wiolonczelowy ze Lwowa
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert skrzypcowy z płyt
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Z. Rabcewiczowej
21.00 Pieśni polskie z Poznania
22.00 Koncert reklamowy
22.15—23.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Muzyka popularna z płyt
18.30 Skrzynka techniczna — omówi kier. techn. Rozgłośni Łódzkiej W. Gawroński
18.45 Muzyka z płyt
19.15 Arje w wykonaniu E. Caruso z płyt

ETIENNE GRIL

Napad.

Goście pani Brunier, po brydżu, przed pójściem do domu, pili lemonjadę. Zapijając, rozmawiali o napaściach nocnych, jakie w ostatnich czasach mnożyły się w dzielnicach: Ternes, Gwiazdy i Passy.

— Jacquelino! — rzekła p. Brunier — proszę cię, jak o łaskę, żebyś do domu wzięła taksówkę.

— Kiedy tak przyjemnie będzie pójść pieszo — łagodnie upierała się Jacquelina Paillon.

— Błagam cię o to! Nie uspokoję się, póki nie zatelefonujesz, że szczęśliwie dostałaś się do domu. Ostatnim razem — dodała p. Brunier, zwracając się do pozostałych gości — słyszałam krzyki napadniętej kobiety.

Jacqueline uśmiechnęła się, badając pod światło przejrzystość zapijanej lemonjady. Nie było wśród obecnych nikogo, ktoby mógł ją odprowadzić. Trajanowie mieli auto na dwa miejsca tylko, a zresztą mieszkali gdzieś w okolicy dworca Północnego, trudno było prosić ich o odwiezienie jej do Auteuil. Co do pana Serruriera, mieszkał o trzy domy stąd i cierpiał na nogi.

— Następnego razu — oświadczyła pani Brunier — przerwiemy grę przed północą, żebyś zdążyła na metro.

Było już wpół do drugiej, gdy pożegnawszy się z Trajanami, wsiadającymi do auta, Jacquelina, ściskając pod pachą torebkę ręczną, skierowała się na Plac „des Ternes".

Zawahała się na chwilę przed stojącym tutaj sznurem taksówek, a następnie, energicznie wstrząsnąwszy głową, ruchem zdecydowanym skręciła w ulicę Wagram. Była ciepła noc lipcowa, gwiazdy świeciły na ciemnem, bezksiężycowem niebie. W okolicy Placu Gwiazdy w niektórych kawiarniach jeszcze paliły się światła, lecz poza placem ulica Kleber ciągnęła się, zupełnie pusta.

Do samego Trocadero młoda dziewczyna nie spotkała nikogo, prócz policjantów. Szła raźno, obcasy jej dzwoniły na płytach chodnika. Lekki niepokój, jaki zasugerowała jej swoją obawą p. Brunier, minął zupełnie. Mimo krzyków kobiecych, które słyszała trzy tygodnie temu, możliwość jakiejś napaści wydała się jej daleka: nie mogła sobie wyobrazić siebie samej w roli bohaterki jakiego wypadku.

Tym razem jednakże jej samotny powrót do domu był niepotrzebną brawurą. Możeby nawet wsiadła do taksówki, gdyby nie nalegania p. Brunier: bowiem w torebce swej miała trzy tysiące franków, które podniosła w banku około godziny czwartej. Zaproszona na obiad do Brunierów, nie wróciła już do domu, dla odniesienia pieniędzy.

Utrata ich, jakkolwiek nie byłaby jeszcze katastrofą, w każdym razie grozić jej mogła przykremi brakami. Starała się nie myśleć o podobnej możliwości, ale na ulicy Pawła Doumera szła środkiem jezdni i dopiero na ul. Mozarta spowrotem weszła na chodnik.

Spostrzegłszy, że dotąd nieświadomie przyśpieszyła kroku, powróciła do normalnego tempa. Znalazłszy się w znajomej dzielnicy, odzyskała zupełnie uczucie bezpieczeństwa.

Znajdowała się na prawym chodniku i już minęła dwie trzecie ulicy, gdy zauważyła dwóch mężczyzn, w odległości jakich pięćdziesięciu kroków od siebie. Szli na jednej linji, ale jeden z nich trzymał się murów domów, a drugi — drzew alei. Posuwali się krokiem nonszalanckim i nie wyglądali na osoby, powracające do domu; skądinąd, o tej porze nie mogło być mowy o ludziach, używających spaceru. W pewnej chwili weszli w strefę światła latarni. Jacqueline otaksowała ich na lat trzydzieści do trzydziestu pięciu. Jeden z nich, w miękkim, filcowym kapeluszu, miał małe, czarne wąsiki; drugi — wygolony, nosił kapelusz słomkowy. Zbliżyli się do siebie, zamienili słów kilka i przyśpieszyli kroku.

Serce Jacqueliny zabiło. Przycisnęła silniej torebkę i, przechodząc naukos przez jezdnię, by dostać się na przeciwległy chodnik, szybko ściągnęła dwa pierścionki z palca i wsunęła je do kieszonki żakietu. Słyszała, jak zaśmiali się złośliwie, zatrzymując się. Przyśpieszyła kroku, nasłuchując jednocześnie, gotowa rzucić się do ucieczki, jeżeli usłyszy kroki ich za sobą. Lecz nie słyszała nic, prócz pewnych, bezpiecznych, nieukrywających się kroków uczciwych ludzi, jakkolwiek nie widziała poza nimi nikogo.

Gdy znalazła się przy ulicy George Sand, wyłonił się z niej mężczyzna. Jacquelina ocenila go krytycznem spojrzeniem: był to człowiek młody, lat dwudziestu kilku, bez kapelusza, o twarzy szczerej, dobrze ubrany. Nie zawahała się nawet, zatrzymując go.

— Wybaczy pan — rzekła mu bez namysłu — przed chwilą natknęłam się na dwóch podejrzanych osobników. Mieszkam w końcu tej ulicy. Czy mogłabym prosić pana o odprowadzenie mnie do domu?

— Co za osobnicy? — zapytał młody człowiek, starając się wzrokiem przeniknąć mrok alei.

— Ludzie, którzy, jak sądzić mogę z ich wyglądu, nie mieszkają na tej ulicy. Zlękłam się ich.

— Proszę nie trwożyć się już. Odprowadzę panią... A gdyby się zbliżyli...

Uwypuklił szeroką pierś. Poszli naprzód razem.

— Nie przypuszczam — rzekł młody człowiek — że mogliby to być ludzie, pragnący mordować dla zadowolenia chęci mordu. — Dzielnica nie jest po temu... zbrodnie, popełnione tutaj, opłacają się surowiej, niż naprzykład w Belleville. Skończyłoby się na wyrwaniu pani sakiewki... gdyż, jak widzę, nie nosi pani klejnotów. Wystarczyłoby oddać torebkę, nie broniąc się.

Uśmiechnął się. Jacquelina omal nie zwierzyła mu się, że przed chwilą ukryła dwa pierścionki, ale on już ciągnął:

— Powinni, zresztą, wiedzieć, że kobiety o tej porze nie mają zwyczaju nosić większych pieniędzy przy sobie.

— Kiedy właśnie... zaczęła Jacquelina. Urwała i dla ostrożności nie wspomniała o trzech tysiącach franków; ale i tak już powiedziała zawiele. Nie zdążyła jeszcze przerazić się nagłym błyskiem, jaki zalśnił w oczach jej przygodnego towarzysza, bowiem ten szybkim ruchem wyrwał jej torebkę, ze słowami:

— Przedewszystkiem milcz! Inaczej zaduszę cię!

Mimo to Jacquelina zaryczała:

— Na pomoc!

Nie dokończyła jeszcze swego wołania, gdy silny cios pod brodę ogłuszył ją, i runęła na chodnik.

„Rycerski" młodzieniec już rzucił się do ucieczki przez ulicę La Fontaine. W biegu otworzył torebkę, wyciągnął z niej pieniądze i przed ulicą George Sand rzucił ją do ścieku chodnika. Następnie ruszył naprzód krokiem spokojnym.

— „Lep" dla ptaszków! — pomyślał.

Natychmiast po okrzyku Jacqueliny rozległ się gwizd na ulicy, na który odpowiedziały takież trzy sygnały, i zapanowało milczenie. Nie słychać było zwykłej w podobnych wypadkach galopady na bruku ulicznym.

Gdy napastnik skręcał na ulicę George Sand, silny cios w dołek żołądkowy powalił go bez przytomności na jezdnię. Dwaj mężczyźni rzucili się na niego, zawiązując mu ręce na plecach.

— Nareszcie go mamy — rzekł jeden z nich, mężczyzna z czarnemi wąsikami — mam nadzieję, że nie zabiłem go.

Kilku celnemi policzkami przywołał złodzieja do przytomności.

— A oto mamy i torebkę tymczasem — rzekł drugi, wydobywając ją z wody ścieku.

Otoczywszy osłupiałego więźnia, znaleźli się na ulicy Mozarta w chwili, gdy Jacquelina, odzyskawszy świadomość, usiłowała podnieść się z ziemi. Jeden z nich dopomógł jej stanąć na nogach.

— No, załatwiliśmy sprawę! — rzekł. — I wszystko dzięki pani.

Jacquelina, nic nie rozumiejąc jeszcze, spojrzała na niego machinalnie przyjmując z jego rąk torebkę, którą jej podawał. Stwierdziła jej zawartość. „Podejrzani osobnicy", którzy okazali się policjantami, wzięli na siebie zwrócenie jej trzech tysięcy franków, znalezionych w kieszeni aresztowanego.

— Tak będzie prostsza sprawa — zauważył jeden z nich, jeszcze przeszukując kieszenie więźnia dla znalezienia broni. Nie znalazł jednak ani noża, ani rewolweru, tylko portfel i trzy pierścionki.

— Łup z ulicy Michała Anioła, sprzed chwili — zadrwił. — Nauczy to ciebie, ptaszku, chcieć załatwiać po dwa kawały jednej nocy.

Jacquelina Paillon, podziękowawszy funkcjonarjuszom policji, potykając się, wróciła do domu. Znalazłszy się w mieszkaniu, upadła na fotel. Po kwadransie wyrwał ją z odrętwienia i niemocy dzwonek telefonu.

— No i co, Jacquelino? — pytała p. Brunier. — Czy szczęśliwie dostałaś się do domu? Niepokoimy się już bardzo. Nic ci się nie stało?

— Nie, nie, — rzekła Jacquelina, odkładając słuchawkę.

Nie czuła się na siłach opisywać zdarzenia, wolała, żeby dowiedziano się o niem z dzienników.

Tłum. L. M.

SPORT.

Świąteczna atrakcja Czerwonych.

Dwa sensacyjne mecze na stadjonie przy ul. Unji.

W czasie Zielonych Świąt, jak już podawaliśmy, gościć będzie w Łodzi berlińska Victorja, która rozegra w ciągu niedzieli i poniedziałku 9 i 10 bm. dwa mecze towarzyskie. Pierwszego dnia t. j. w niedzielę Victorja rozegra na stadjonie przy Al. Unji o godz. 17.15 mecz z leaderem łódzkiej klasy A. Union-Touringiem, zaś w poniedziałek o godz. 17,30 przeciwnikiem Victorji będzie zespół ligowy ŁKS-u.

S. C. Victorja 89 jest jedną z najlepszych drużyn niemieckich, która w roku ub. zdobyła mistrzostwo Berlina i Brandenburgji, zaś w roku bieżącym ..ła się wyprzedzić wskutek kontuzji kilku zawodników tylko jednym punktem Herthcie.

W składzie drużyny figuruje kilka nazwisk reprezentacyjnych graczy Niemiec, jak Steincholz, Hepprich, Dauda, Mueller Normann. Pozatem Geiger reprezentował już 6 krotnie barwy Berlina, zaś Sienholz II jest jednym z najlepszych strzelców berlińskich.

Victorja przypomina sposobem gry wiedeński Rapid — zwłaszcza zaś skutecznością przeprowadzanych ataków. Victorja przyjeżdża do Łodzi w swym najlepszym składzie, gdyż dzięki usilnym staraniom zarządu klubu Berliński Związek Pikarski zwolnił graczy Victorji od udziału w reprezentacji Berlina przeciwko Krakokowi.

Z ciekawszych tegorocznych wyników Victorji zanotować należy zwycięstwo nad Polizei SC w Chemitz 6:1, nad Reprezentacją Prus Wschodnich 5:1 nad Mazowią 3:0 i nad Gedanią w Gdańsku 6:3.

Victorja przyjeżdża do Łodzi w niedzielę o godz. 6-ej rano, przyczem gracze zamieszkają w Grand-Hotelu.

9-te MIEJSCE...

Polacy w międzynarodowym turnieju szermierczym w Budapeszcie.

Szermierze polscy, którzy bawią od kilku dni na treningu na Węgrzech, startowali w niedzielę w międzynarodowych zawodach szablowych w Budapeszcie.

W konkurencji tej trzy pierwsze miejsca zajęli węgrzy, mianowicie: 1) Maszlai, 2) Kabos, 3) Bercelli.

Najlepszą notę klasyfikacyjną u polskich zawodników uzyskał dr. Papee, zajmując kolejne dziewiąte miejsce.

Sport w kilku słowach.

W czasie Zielonych Świąt odbędą się w Łodzi następujące dalsze mecze o mistrzostwo klasy A: w sobotę 8 bm. o godz. 17,30 na boisku WKS: SKS—Hakoah i na boisku Union-Touringu: Union-Touring —WKS.

Ten ostatni mecz miał się odbyć w niedzielę jednak za zgodą ŁOZPN został przeniesiony na sobotę ze względu na mecz Union-Touringu z Victorją.

W niedzielę 9 bm. na boisku Wimy o godz. 11-ej odbędzie się mecz: Wima—Widzew i w Pabjanicach o godz. 17,30 PTC—Makabi, wreszcie w poniedziałek 10 bm. odbędzie się na boisku ŁKS-u o godz. 11-ej, mecz ŁTSG—ŁKS Ib.

W ciągu najbliższej soboty i niedzieli odbędą się na stadjonie ŁKS przy Al. Unji mistrzostwa lekkoatletyczne kobiece okręgu łódzkiego dla ks. A i B. Mistrzostwa zapowiadają się ciekawie ze względu na udział czołowych zawodniczek lokalnych.

Najbliższy swój mecz ligowy rozegra ŁKS w niedzielę 20 bm z warszawską Polonją w Łodzi. Pozatem ŁKS zwrócił się do krakowskiej Wisły z propozycją rozegrania w dniu 23 bm. w Łodzi meczu odwołanego z dnia 19 maja naskutek żałoby po ś. p. Marszałku Piłsudskim.

W najbliższą niedzielę odbędzie się w kraju tylko jeden mecz ligowy: Polonja—Legja w Warszawie, poczem po przerwie spowodowanej meczem Reprezentacja Ligi—Budapeszt w Warszawie mecze ligowe odbędą się dopiero w niedzielę 20 bm. a mianowicie: Legia—Ruch, Garbarnia—Warta, Wisła—Warszawianka, ŁKS—Polonja i Śląsk—Pogoń.

W notatce naszej o finałowych meczach tennisowych w Chorzowie w dniu wczorajszym omyłkowo podaliśmy nazwisko łodzianki p. Kramer - Johnowej ,która w turnieju wogóle udziału nie wzięła. W finale gry pojedyńczej pań spotkały się Lilpowipówna i Koehlerowa. Wygrała warszawianka 6:4 i 6:1.

W Berlinie Niemka Mauermaier osiągnęła w rzucie dyskiem wynik 44.34 mtr. lepszy od oficjalnego rekordu Wajsówny (44 m. 19 cm.).

W Walencji (Hiszpanja), w meczu o mistrzostwo bokserskie świata w. kog. Sanghini pobił niespodziewanie sześciokrotnego dotychczasowego mistrza A. Browna.

W Madrycie Francuz Marcel Thil obronił tytuł mistrza świata w. średniej, bijąc po 15-rundowej walce Hiszpana Ignacio Ara.

Reprezentacja piłkarska Berlina na mecz z Krakowem została ustalona następująco: Thiele, Katzer II, Krause, Kauer, Bien, Stahr Ballendat, Sobek, Elsholz, Meinert i Berner.

PRZESUNIĘCIE TERMINU IMPREZY PW. Hufców Szkolnych

Zarząd Koła Opieki nad Hufcami Szkolnemi Przysp. Wojsk. Szkół Średnich m. Łodzi podaje do wiadomości, iż zapowiedziane — przedstawienie rewiowe na dzień 4 czerwca rb o godz. 19-ej w Teatrze Rozmaitości przy ul. Cegielnianej 27. spowodu ogólnej żałoby przesunięte zostało na dzień 17 września rb o godz. 19-ej

Szczęśliwa dwunastka.

Oprócz Krakowa, który jako zdobywca miljona w IV-tej klasie 32-giej Loterji Państwowej, stał się najmilszym wybrańcem Fortuny i inne miasta i zakątki kraju miały swoją szczęśliwą passę. Śląsk np. otrzymał sporą dawkę złota, w postaci 100.000 wygranej, o czem już pisaliśmy.



Na powyższej fotografji widzimy grupę koleżeńską pracowników Gwarectwa Węglowego w Rudzie Śląskiej, która nabyła do spółki ćwiartkę losu Nr. 143170. Na numer ten padło w IV-tej klasie 50.000 zł.

Chociaż uczestników jest dwunastu, z pewnością jednak wszyscy mają wielką satysfakcję, trochę gotówki, a co za tem idzie możność wzięcia udziału w 33-ej Loterji Panstwowej, która zapowiada — prócz zwykłych czterech klas — dodatkowe bezpłatne ciągnienie gwiazdkowe.

Drużyny zagraniczne w Polsce

Nowinki z szerokiego świata.

Norweg Egil Romberg Andersen ustanowił nowy rekord świata w chodzie na 5 km. wynikiem — 1:09:50 sek.

Niemiecki lekkoatleta Martens uzyskał w skoku wzwyż na zawodach przedolimpijskich dobry wynik 193 cmt.

Reprezentacja łyżwiarska Stanów Zjednoczonych na igrzyska olimpijskie 1936 r. przybyć ma do Europy już w październiku br. Łyżwiarze amerykańscy przybędą najpierw do Oslo, gdzie przejść mają trening pod kierunkiem słynnego specjalisty w jeździe szybkiej — Thunberga.

Prasa wiedeńska donosi, że w b. sezonie piłkarskim drużyny austrjackie rozegrają szereg spotkań w Polsce. I tak: WAC. bawić będzie we Lwowie i rozegra mecz z Pogonią. Libertas w dn. 10 lipca walczyć będzie z Wartą w Poznaniu i rozegra parę innych spotkań na stadjonach polskich. Ponadto prawdopodobny jest przyjazd do Polski Sportclubu, Hakoahu i Rapidu.

WYCIECZKI WAKACYJNE MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

W związku z masowemi zgłoszeniami wycieczek szkolnych oddz. łódzki P. B. P. „Orbis“ ul. Piotrkowska 65 uruchomił specjalną obsługę, która w przyśpieszonem tempie będzie załatwiała wszelkie formalności związane z wyjazdem grupowym jak np. wystawianie biletów zbiorowych, rezerwowanie przedziałów wagonów.

Pożądane jest by w celu zarezerwowania wagonów kierownicy wycieczek, udających się na teren Warsz. Dyr. Okręg. Kolei Państw zgłaszali je na 3 dni przed wyjazdem, zaś wycieczki wyjeżdżające po za obręb D. O. K. I. — Warszawa na 7 dni. Wycieczki, udające się nad morze lub do Krakowa w celu zapewnienia kwater, przewodników i t. p. we własnym interesie winny być zgłaszane na 10 dni przed wyjazdem.

Życie sportowe Zgierza

BUDOWA MIEJSKIEGO BOISKA.

Wczoraj pod przewodnictwem prezydenta J. Świercza odbyło się w sali obrad Rady Miejskiej w Ratuszu zebranie Miejskiego Komitetu WF. i PW.

Omawiano sprawę Święta Sportowego, które miało się odbyć w b. m. jednak spowodu żałoby zostało odłożone prawdopodbnie na miesiąc wrzesień. Następuje przyjęto do wiadomości sprawozdanie z budowy strzelnicy małokaliborowej, która została już wykończona zupełnie Osią wczorajszego zebrania była sprawa budowy miejskiego boiska sportowego przy ul. Szpitalnej (za szkołą pow. nr. 1, przy ul. Łęczyckiej), które urządzone będzie z wszelkiemi wygodami w stylu europejskim. Poza boiskiem piłki nożnej, urządzone zostaną boiska dla koszykówki, siatkówki, powstaną korty tennisowe, bieżnie itd. Przewidziana jest również budowa trybun dla publiczności i szatni dla zawodników.

Już obecnie można się zorjentować o wymiarach i wyglądzie boiska po przeprowadzanych robotach, które posuwają się szybko naprzód. Boisko to stanie się prawdziwem dobrodziejstwem dla młodzieży naszego miasta.

Po omówieniu sprawy ćwiczeń dla zdobycia POS-u i innych spraw wewnętrznych zebranie zakończono.

TYDZIEŃ CZERWONEGO KRZYŻA.

Tydzień Czerwonego Krzyża poza akcją uświadamiającą obywateli o celach i zadaniach Instytucji ma za zadanie zgromadzić fundusze na różnorodne prace prowadzone przez Czerwony Krzyż W trosce o uprzystępnienie obywatelom złożenia ofiary Czerwony Krzyż rozsyła rokrocznie listy ofiar, na które każdy ma możność bez trudu złożyć ofiarę.

W roku bieżącym akcja ta połączona jest z rozdawnictwem broszur propagandowych pn. „Pierwsza pomoc w zatruciach gazami bojowemi“. Każdy obywatel otrzyma tę broszurkę bezpłatnie, przyczem odbiór broszurki winien potwierdzić podpisem na liście. Obowiązkiem każdego obywatela jest dopomóc Czerwonemu Krzyżowi do wypełnienia poważnych zadań, jakie ciążą na Instytucji przez złożenie ofiary zapisanie się na członka lub czynną współpracę, to też Czerwony Krzyż apeluje do wszystkich, aby najdrobniejsza choćby ofiara dopomogli do realizacji hasła „Dopomóż Czerwonemu Krzyżowi ratować Ciebie“.

Niechaj nie będzie listy ofiar gdzieby przy każdem nazwisku nie figurowała choćby 5-groszowa ofiara.

Zapowiedziane w programie „Tygodnia“ C. K. na dzień 5 czerwca godzina 21 m. 30 przemówienie p. dr. Rydera, Przewodniczącego Sekcji Drużyn Ratowniczych C. K. n. t. „Drużyny ratownicze C. K. i ich zadanie w dobie obecnej“ zostało przesunięte na godz. 19,15 tegoż dnia

JAKI BĘDZIE CZERWIEC?

Po śnieżnym wstępie, jakim uraczył nas maj, przyszły brzydkie, deszczowe pogody i każdy promień, tak rzadko ukazującego się słońca, witany jest z niekłamaną radością

Teraz już maj się skończył i jeśli wierzyć przepowiedniom, miesiąc czerwiec wynagrodzi straty i obdarzy nas słońcem poddostatkiem.

Do słońca tęsknimy wszyscy, a zwłaszcza piękne panie radeby na plażach zaznać odpoczynku i napawać się rozkosznemi promieniami słońca.

Nie trzeba ani na chwilę obawiać się szkodliwego wpływu słońca na cerę, jeśli naturalnie, wzorem lat ubiegłych, nieodłącznym towarzyszem pań będzie subtelny Krem Cazimi Metamorphosa. Krem ten stoi na straży tworzenia się piegów i wspaniale konserwuje cerę.

„MŁODA MATKA“.

Ukazał się Nr. 11 dwutygodnika „Młoda Matka“, bogato ilustrowany i zawierający szereg ciekawych i pouczających artykułów o wychowaniu dziecka i zdrowiu do lat 7-iu.

NOWE POLSKIE PISMO TURYSTYCZNE.

Nakładem Wagons - Lits/Cook zaczęło w Warszawie wychodzić luksusowo wydawane czasopismo ilustrowane, poświęcone turystyce polskiej i zagranicznej p.t. „Przegląd Podróżniczy — Dokąd?“ Obecnie ukazał się w sprzedaży Nr. 2 za maj — czerwiec. Dużego formatu ten zeszyt, w okładce fotograwiurowej według projektu art.-grafika Kosmowskiego, zawiera cały szereg artykułów.

Numer jest obficie ilustrowany i kosztuje w pojedyńczej sprzedaży tylko 30 groszy. Roczna prenumerata tego najtańszego pisma turystycznego w Polsce wynosi zł. 3.60. — Adres redakcji: Warszawa, Hotel „Bristol“, Wagons - Lits/Cook, Krakowskie Przedmieście 42. — Numery okazowe wysyła się bezpłatnie.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.50, czerwiec 11.11 lipiec 11.13, sierpień 11.03

LIVERPOOL: loco 6.59, czerwiec 6.20, lipiec 6.12, sierpień 5.99

Egipska: loco 7.92, lipiec 7.68, październik 7.68, listopad 7.68

BREMA: loco 13.49, lipiec 12.35, październik 12.41, grudzień 12.45

Waluty, dewizy i akcje

SZWAJCARJA ZWYŻKUJE, BELGJA — SŁABSZA.

Kursy dewiz europejskich kształtowały się niejednolicie, odchylenia były stosunkowo dość znaczne.

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Dział papierów państwowych cechował nastrój niejednolity, szczególnie duże odchylenia wykazały pożyczki dolarowe.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Pożyczka Dolarowa ser. III szt.	52.25
Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r.	66.00
Konwers. Poż. Kolejowa 1926 r.	60.00
Pożyczka Dolarowa 1919/1920 r.	81.00
Poż. Stabilizacyjna 1927 r. 64.63, dr.	65.00
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	83.25
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kr. II—III em.	83.25
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	81.00
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
Obl. Kom. B. G. K. II—III i III N em.	81.00
L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie	48.50
L. Z. Tow. Kr. Ziem. w W-wie 1928	48.00
L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy	67.15
L. Z. Tow. Kr. m. W-wy 1933 r.	57.75
Poż. Konwers. m. W-wy 1926 r.	61.75
Poż. Konwers. m. W-wy 1926 r.	60.50
L. Z. Tow. Kred. m. Kalisza 1933 r.	46.00
L. Z. Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r.	51.50

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

Zainteresowanie papierami dywidendowemi było normalne, przedmiotem notowań oficjalnych były trzy gatunki akcyj.

Bank Polski 86.75, Norblin 33.25—31.50 Starachowice 30.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 4. 6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej. Żyto I st. 14.00 — 14.25, mąka żytnia I gat. 0-55% 23.00 — 24.50. Ogólny obrót 1731 tonn, w tem żyta 717 tonn. Usposobienie spokojne.

POZNAŃ, 4. 6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej. Ceny orjentacyjne: żyto 13.75 — 14.00, pszenica 15.75 16.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 20.50 — 21.50, mąka razowa 0-95% 17.25—18.25, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.00—29.50

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni w parku Staszica — Kibic
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Kolorowy zięć
Cyrk „Arena“ (ul. Ks. Biskupa Bandurskiego) — Cyrk pod wodą
Amor — na scenie: Nasze pociechy; na ekranie: Awanturki jego córki.
Adria — Serce Indjanki
Bajka — 1) W blasku księżyca; 2) Czarny kot
Bratnia Strzecha — 1) Przybłęda; 2) Miłość bez słów
Casino — Katiusza
Corso — 1) W obronie prawa; 2) Świat się śmieje
Czary — Żyd Süss
Capitol — Stworzona do całowania
Dom Ludowy — Kocha... lubi... szanuje...
Europa — Wonder bar
Grand - Kino — Zemsta pana X.
Jar — na scenie: Co Łodzi życie słodzi; na ekranie: 10% dla mnie
Metro — Serce Indjanki
Mimoza — 1) Uwodzicielka: 2) Flip i Flap
Miraż — Bella Donna
Palace — Azef
Przedwiośnie — Jej szampańska noc
Rakieta — Marzące usta
Stylowy — Markiza Yoryzaka
Sztuka — Czarna perła
Zachęta — 1) Dama od Maxyma; 2) Ostatni z Gołowlewych

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z makaronem. Sztuka mięsa z sosem chrzanowym, naleśniki z serem

WINSZUJEMY

Jutro. Bonifacemu.
Wschód słońca. 3,19
Zachód słońca 19,49
Długość dnia 16,30.
Przybyło dnia 8,30
Tydzień 22.

Mdlał na widok... świni.

Wstręt do wąchania kwiatów.

Wstręt, graniczący z przerażeniem na widok niektórych zwierząt, nie jest bynajmniej rzadkim. Są osoby, zwłaszcza kobiety które nie znoszą np. widoku kotów, o myszach

nie potrzeba wspominać!

Wielu ludzi napawają odrazą żaby, jaszczurki, węże, nietoperze, a nawet ćmy nocne. Rzadziej spotykany jest wstręt do much, a jednak „mucho - fobja" bywa przedmiotem zabiegów lekarskich. Według relacyj pewnego lekarza angielskiego, miał on wśród swych pacjentów dwa wypadki muchowstrętu.

Na widok muchy pełzającej po szybie, chory poczynał trząść się na całem ciele i grube krople potu występowały mu na czole, tak, że trzeba go było wyprowadzać z pokoju. Człowiek ten był oficerem, odznaczonym za waleczność w światowej wojnie.

Podobne wypadki awersji do pewnych zwierząt u ludzi skądinąd normalnych, bywały często stwierdzane.

Cesarz rzymski Domicjan nie znosił dochodzącego z oddali brzęczenia much. — Marszałek d'Albert, krewniak króla francuskiego Henryka IV, mąż znany z waleczności mdlał na widok... świni.

Jak księcia d'Epernon przerażał spotkany w polu zając, tak zwanego pisarza włoskiego Caracciolli przyprawiała o parodniową chorobę pojawiająca się znienacka... mysz.

Przyczyny tych objawów wstrętu nie zostały jeszcze naukowo ustalone. Niektórzy lekarze twierdzą, że są one wynikiem niedorozwinięcia pewnych

komórek mózgowych

mogą być uważane za objaw lekkiego obłędu. Inni kładą je na karb dziedziczności, zaś psycho - analitycy są zdania, że wynikają z podświadomości umysłu, przechowującego wrażenie jakiegoś błahego wydarzenia w zaraniu życia chorego. Bądź co bądź w wyniku badań skonstatowano fakt, że tego rodzaju wstręty zdarzają się w regule tylko u ludzi intelektualnie rozwiniętych i czem umysł jest bardziej żywy i wrażliwy em silniej objawy wstrętu występują.

Często spotykane są również odrazy wywołane

zapachem kwiatów lub owoców.

Rzeczą wręcz nieprawdopodobną a jednak prawdziwą, jest fakt nieznoszenia przez wielu wybitnych ludzi widoku i zapachu róż.

Francis Bakon, który odchorowywał każde zaćmienie księżyca, dostał torsji (wymiotów) na widok królowej kwiatów, podobnie jak kardynał Don Henrique de Cordoba dostawał zawrotu głowy z chwilą gdy wchodził do pokoju, w którym były róże.

Inny kardynał Oliverius Carassa do tego stopnia nienawidził róż, że polecił wytępić je doszczętnie w swych ogrodach i surowo zabronił upiększać niemi wnętrze swego pałacu. Pozostawało to jak przypuszczają w związku ze śmiercią jednego z biskupów czeskich, którego nagły zgon nastąpił w chwili, gdy **wąchał bukiet róż.**

Jak podają stare kroniki, zapach róż wywierał fatalny wpływ, fizyczny i moralny, na wszystkich członkach znanego rodu weneckiego Barbarigi, którzy przez cały czas rozkwitania tych kwiatów zmuszeni byli unikać ogrodów.

Prarodzice ludzkości, Adam i Ewa, nie byli jedyni, dla których jabłko stało się źródłem opłakanych komplikacyj. Oto u jednego z dworzan króla francuskiego Franciszka I-go zapach jabłek wywoływał

gwałtowne zaburzenia,

tak, że chcąc uniknąć niepożądanych następstw, rycerz ten ilekroć na stole królewskim pojawiały się jabłka, musiał zatykać sobie nos kulkami z chleba.

Aczkolwiek można zrozumieć, że zapach ryb dla wielu osób jest wstrętny, to jednak fakt nieznoszenia przez jednego z współczesnych, wybitnych angielskich mężów stanu zapachu fiołków, przytoczyć tu należy jako objaw rzadko spotykany.

PLUCIE NA ULICY JEST BARBARZYŃSTWEM.

Źródła zarazy.

„Negatywny altruizm" gruźlików.

Zapewne mają wiele słuszności ci, którzy twierdzą, że całkowite rozwiązanie zagadnienia zwalczania gruźlicy — bez gruntownej przebudowy gospodarczo-społecznej jest niemożliwe do przeprowadzenia. Jednak nawet w dzisiejszych warunkach możnaby znacznie tę klęskę społeczną, jaką jest gruźlica, zmniejszyć gdyby rzetelne przestrzeganie zasadniczych wymogów higjeny było nieco popularniejszą cnotą, niż to jest obecnie. Dlatego nigdy nie jest dość te zasadnicze nakazy higjeny społecznej przypominać, tak, jak się przypomina w codziennym pacierzu zasadnicze

przykazania moralne.

Pragniemy przypomnieć stara prawdę, sformułowaną już dawno przez Schroettera, a mianowicie, że —„suchotnik, zachowujący wszelkie przepisy co do oddawania i niszczenia plwociny nie kaszlący i nie kichający w twarz swoim sąsiadom nie jest niebezpieczny".

Ponieważ najważniejszem źródłem zarazy gruźliczej jest plwocina chorego człowieka, ważną jest rzeczą— znajomość owych przepisów, dotyczących oddawania i uiszczenia plwociny gruźlików. Muszą o nich być pouczeni dokładnie przedewszystkiem sami chorzy.

Chory na gruźlicę winien mieć stale pod ręką spluwaczkę z roztworem sublimatu i tylko do niej oddawać wykrztuszoną plwocinę; uważać przy tem musi starannie, aby nie opluł jej brzegów i nie zanieczyszczał plwociną swoich rąk.

Jeżeli nie można dostarczyć chorym odpowiednich spluwaczek, to wystarczyć musi jakiekolwiek naczynie, wypełnione płynem odkażającym, lub chociaż by wodą, względnie nawet szczelna torebką z papieru, która następnie

trzeba spalić.

Nie wolno natomiast odpluwać do chustek i ręczników, a przedewszystkiem na podłogę.

Są chorzy, którzy mają zwyczaj połykania wykrztuszonej plwociny. Jest to bardzo niebezpieczne, gdyż w ten sposób materjał zakaźny dostaje się do, przełyku, żołądka i jelit, powodujac zmiany gruźlicze tych narządów, co ogromnie komplikuje i utrudnia leczenie. Dlatego chory musi się nauczyć odpluwać plwocinę na zewnątrz.

Przy kaszlu, kichaniu, a nawet żywej rozmowie— winien chory chustką zasłaniać sobie usta, aby nie rozrzucać wokół siebie drobnych, zakażonych prątkami kropelek śliny: one to bowiem, utrzymując się przez dłuższy czas w powietrzu, stają się źródłem t. zw.

zakażenia kropelkowego.

Po każdorazowem wydaleniu plwociny powinien chory wypłókać bezzwłocznie usta wodą i oddać ją do spluwaczki, dalej powinien dokładnie oczyścić zarost, na którym prawie zawsze trochę plwociny pozostaje. Z tego też względu polecenia godnem jest, aby chory starannie golił swój zarost i zrezygnował z tej ozdoby, jaką są wąsy.

Jeżeli przy odpluwaniu chory zanieczyści sobie ręce, winien bezwłocznie je wymyć, gdyż później o tem zapomina i brudnemi rękoma roznosi prątki po wszystkich używanych przedmiotach, a przedewszystkiem po naczyniach, bieliźnie i książkach, które czyta.

Mycie dokładne rąk przed każdym posiłkiem należy

do zasadniczych obowiązków.

Zawartość spluwaczek należy ostrożnie wylewać do czysto utrzymywanych klozetów względnie do dołów kloacznych. W niektórych sanatorjach spalają zebraną plwocinę. W prymitywnych zaś warunkach należy zlewać zawartość spluwaczek do dołków ziemnych, zlewanych mlekiem wapiennem i zasypywanych.

Zwyczaj plucia na ulicy jest zarówno ze stanowiska higjeny, jak i estetyki— barbarzyństwem.

Rodzice i wychowawcy powinni od lat najwcześniejszych zwracać na to dzieciom uwagę. Trzeba bowiem pamiętać, że kurz uliczny, który przy każdym podmuchu wiatru wznosi się w powietrze, dostaje się do płuc, przyczepia się do ubrania i obuwia przechodniów i na fem wędruje do mieszkań — zawiera bardzo często prątki gruźlicze i jest ważnem źródłem zakażenia gruźlicą.

Przepisów, dotyczących oddawania i niszczenia plwociny gruźlików, winni przestrzegać zarówno chorzy, jak i ich otoczenia. Ponieważ jednak znany jest powszechnie ten brzydki rys psychiki gruźlików, który nazwano „negatywnym altruizmem", a który polega na tem, że chory z dziwną złośliwością rozrzuca materjał zakaźny, jakby w okropnej chęci podzielenia się z bliźnim swojem nieszczęściem —winno otoczenie przestrzegać specjalnie bacznie — niejako w celu samoobrony —

wszystkich zasad higjeny.

Samochodem przez Kanał La Manche.



Inżynier Baulig przejechał specjalnym samochodem przez Kanał La Manche, w przeciągu 8 godzin 20 minut. Tylne koła były zaopatrzone w łopatki.

63 lata temu...

Mecz królewskich inżynierów i włóczęgów.

W marcu 1872 r. rozegrano w Londynie na boisku Kennington, pierwszy historyczny mecz piłki nożnej pomiędzy klubami Wędrowców (Wandevers) i Królewskich inżynierów (Royal Enginears).

I styl samej gry i publiczność, przypatrująca się meczowi i wreszcie ubranie piłkarzy różniły się wielce od dzisiejszych.

Zwłaszcza ubranie grających wydawało by się dzisiaj dziwacznem, ówcześni bowiem piłkarze ubrani byli

w długie, flanelowe spodnie,

ciężkie trzewiki, podbite ostremi szpikulcami, jak buty alpinistów, grube wełniane dżerseje i małe, okrągłe czapeczki. Dżerseje Wędrowców były barwy pomarańczowej fiołkowej i czarnej, a ich przeciwników — czerwone i niebieskie.

Długie, plączące się przy biegu spodnie tak przeszkadzały piłkarzom, że podczas gdy wtykali ich końce w skarpetki, co nie tylko wyglądało zabawnie, ale przedewszystkiem męczyło graczy. Postanowiono więc wkońcu wziąć rozbrat z długiemi spodniami Gdy wszakże przy następnych meczach piłkarskich ukazali się w spodniach sięgających do kolan, widok ten wywołał takie zgorszenie i dał powód do tylu protestów, że Związek klubów gry w piłkę nożną zmuszony był zarządzić, aby spodnie piłkarzy sięgały koniecznie **poniżej kolan.**

Jakże zmieniły się czasy, choć protest przeciwko zbytniemu obnażaniu ciała przy zawodach sportowych odezwał się jeszcze w roku ubiegłym, gdy angielski Związek tenisowy zarządził, aby tenisistki, uczestniczące w meczach na kortach Wimbledonu stawały do gry nie z obnażonemi nogami lecz w pończochach.

Śmierć czyha w kanałach!

Robotnicy powinni pracować z aparatami tlenowemi do oddychania.

Co pewien czas zachodzą wypadki niebezpiecznych zatruć robotników kanałowych. Przebieg ich często bywa śmiertelny, lub pociąga za sobą znaczne pogorszeniu stanu zdrowia. Ofiarą wypadków padają nietylko pojedyncze osoby ,ale i większe grupy robotników. Wypadki te powinny zwrócić uwagę na konieczność należytej ochrony zdrowia i życia robotników przy pracy wewnątrz sieci kanalizacyjnej.

Powodem zatrucia są t. zw.

gazy kanałowe.

Najbardziej trującym ich składnikiem jest siarkowodór, który tworzy się przy gniciu związków organicznych. Należy on do grupy najbardziej jadowitych gazów, gdyż już w stężeniu 1 na 10000 w powietrzu może wywołać śmiertelne zatrucie. Oprócz tego, analizy powietrza w kanałach wykazują obecność metanu, amonjaku, wodoru i innych trujących połączeń. Czasem stwierdza się obecność dużych ilości tlenku węgla, który również odznacza się

silnem działaniem trującem.

Duże nagromadzenie gazów kanałowych następuje zwykle w wypadkach zatkania przewodów, kiedy zawartość kanałów ulega szybkiemu gniciu, wentylacja zaś przewodów jest niedostateczna. Często są też wypadki zatrucia w pobliżu zakładów przemysłowych, które wypuszczają do sieci kanalizacyjnej ścieki, zawierające dużą ilość związków organicznych, np. w pobliżu rzeźni, garbarni, fabryk celulozy, kleju itp. Rozkład tych ścieków powoduje tworzenie się dużych ilości gazów, które nie mając wyjścia, wypełniają podziemne przestrzenie.

Robotnicy przy zejściu do takich przewodów kanalizacyjnych ulegają ostremu zatruciu.

Przebiega ono niekiedy tak piorunująco, że w ciągu kilku sekund robotnik pada nieprzytomny. Dzieje się to wówczas, kiedy obok nagromadzenia trujących gazów, brak jest tlenu w atmosferze kanałów, co przyczynia się do tem gwałtowniejszego przebiegu zatrucia.

Przy podejmowaniu jakichkolwiek robót wewnątrz sieci kanalizacyjnej należy się zawsze liczyć z możliwością zatruć. Robotnicy zstępujący do kanałów powinni być zaopatrzeni w aparaty tlenowe do oddychania, lub też w maski z doprowadzonem świeżem powietrzem. Dopiero wówczas, kiedy trujące gazy zostaną usunięte z kanałów zapomocą wentylacji, albo kiedy się stwierdzi brak gazów w nadmiernem stężeniu, można przystąpić do pracy bez aparatów tlenowych. I w tym jednak wypadku należy zapewnić bezpieczeństwo pracy zapomocą odpowiedniej sygnalizacji i przygotowania szybkiej akcji ratunkowej.

Podwójny zarazek grypy?

Odkrycie trzech lekarzy.

Bakterjolog niemiecki Pfeiffer odkrył swego czasu bakcyla, którego przedostanie się do organizmu człowieka wywołuje chorobę, zwaną dawniej influencją, a dzisiaj grypą. W ostatnich czasach wystąpili trzej badacze angielscy, Andrews, Laidlow i Smith z twierdzeniem, że ów bakcyl nie jest w stanie sam wywołać procesu chorobowego, lecz, że do influencji dochodzi dopiero wtedy, gdy ów zarazek

połączy się z innym,

niedostrzegalnym pod najsilniejszym mikroskopem mikroorganizmem i że dopiero współżycie obu tych bakcyli czyni je dość odpornemi, na siły obronne, przy których pomocy organizm ludzki broni się przed niemi i pozwala bakterjom siły te przezwyciężyć.

Na przedwczesną siwiznę

NIEMA LEKARSTWA.

Przedwczesne siwienie — podobnie, jak zwykłe siwienie w wieku podeszłym — rozpoczyna się stopniowo i utrzymuje trwale. W rzadkich tylko wypadkach na miejscu już siwych włosów wyrastają zabarwione normalnie.

Siwienie zależne jest ściśle od zmian, zachodzących w całym ustroju, a zwłaszcza od zmian w układzie nerwowym. Silne wstrząsy psychiczne mogą być przyczyną

wczesnego osiwienia.

Swoją drogą jednak trzeba się liczyć z wrodzonem, dziedzicznem usposobieniem. Czy można osiwieć „w jedną noc"? Otóż stwierdzono i opisano fakt osiwienia włosów na głowie i podbródku podczas jednej nocy u chorego, dotkniętego obłędem opilczym.

Nie znamy dotychczas skutecznego zapobiegania i leczenia przedwczesnego siwienia wobec niedostatecznej znajomości przyczyn istotnych tej przykrej zmiany. Wprawdzie po naświetlaniach promieniami rentgenowskiemi spostrzegamy ukazywanie się włosów zabarwionych, ale to upragnione zjawisko poprzedzane jest przez niezbyt przyjemny okres zupełnego wyłysienia. Dlatego też ten sposób leczenia nie znalazł dotychczas większego zastosowania. Jak dotychczas, triumfuje — farba.

Dziewczyna o wzorowym głosie.

TYSIĄC KANDYDATEK.

Angielskie min. poczt i telegrafów poszukuje już od dłuższego czasu dziewczyny o wzorowym głosie czyli „dziewczyny o złotym głosie". Będzie ona zajęta wyłącznie przy nadawaniu

płyt gramofonowych,

które będą transmitowane telefonicznie, celem podania dokładnej godziny abonentom telefonicznym, jak to już przeprowadzono w Medjolanie w okresie ostatnich targów międzynarodowych.

Obecnie, jak donosi prasa angielska, zaczęły się już próby eliminacyjne, gdyż spośród tysiąca kandydatek wybrano cztery, które wkrótce staną przed ostatecznie decydującą komisją egzaminacyjną złożoną z pięciu sędziów, w skład której wchodzi jeden aktor, jeden literat, jeden przemysłowiec, jeden handlowiec i jeden „wzorowy" abonent telefoniczny. Wzorowego abonenta telefonicznego wybierze— niewiadomo na jakich zasadach, minist. poczt i telegrafów, przyczem zastrzeżono sobie

prawo wybrania kobiety,

gdyż ustosunkowanie się abonenta płci męskiej do telefonistki płci żeńskiej nie zawsze kieruje się względami telefonicznemi.

PODSŁUCHANE

ŚWIĘTO.

Wanda obchodziła imieniny. Mąż przychodzi do domu z gołemi rękoma. Wanda wybucha płaczem:

— Nic mi nie przyniosłeś nic...

—Moja droga — tłumaczy mąż, — chciałem, ale podczas świąt sklepy... Wanda płacze coraz donioślej.

— Dzisiaj środa! Przecież niema święta.

Małżonek uśmiecha się chytrze:

— Twoje imieniny sa dla mnie największem świętem.

WAŻNA PRZYCZYNA.

— Ciekaw jestem, dlaczego w ostatnich czasach nie powstają nowe dowcipy o teściowych?

— Bo małżeństwa teraz tak prędko się rozchodzą, że mężczyzna nie ma czasu na bliższe poznanie swej teściowej.

POSAG.

— Jak mogłeś się ożenić z taką maszkarą?

— Możesz mówić głośno, jest głucha jak pień.

—o—

Czy jesteś członkiem L. O. P. P?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.